

Redemptoris Mater

Kategoria:[Encykliki](#)**Podtytuł:**

O błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła

Data powstania:

1987-03-25

Miejsce:

Rzym

Kontekst:

nt. roli Maryi w życiu Kościoła katolickiego

Źródło na portalu Opoka:http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_mater_1.html**Hasła:**

- [Kościół a Maryja](#)
- [Maryja, Matka Boska, Matka Boża](#)
- [Jan Apostoł i Ewangelista, święty](#)
- [Elżbieta, święta, postać biblijna, matka św. Jana Chrzciciela, żona Zachariasza](#)
- [pośrednictwo Jezusa Chrystusa a miacierzyństwo, pośrednictwo Maryi](#)

Wprowadzenie

1. MATKA ODKUPICIELA zajmuje ściśle określone miejsce w planie zbawienia, bowiem „gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!” (*Ga* 4, 4-6).

Tymi słowami apostoła Pawła, które przytacza Sobór Watykański II na początku swojego wykładu o Błogosławionej Maryi Dziewicy¹, pragnąc rozpocząć moje rozważanie o znaczeniu Maryi w tajemnicy Chrystusa i o Jej czynnej i wzorczej obecności w życiu Kościoła. Są to bowiem słowa, które sławią zarazem miłość Ojca, posłannictwo Syna, dar Ducha Świętego, Niewiastę, z której narodził się Odkupiciel oraz nasze Boże synostwo w tajemnicy „pełni czasu”².

Ta „pełnia” wskazuje na wyznaczony odwiecznie moment, w którym Ojciec posłał Syna swego, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (*J* 3, 16). Oznacza ona błogosławioną chwilę, w której Słowo, które było u Boga, „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (*J* 1, 1. 14), stając się naszym bratem. Pełnia ta naznacza chwilę, w której Duch Święty, który już wylał na Maryję z Nazaretu pełnię łaski, ukształtował w Jej dziewiczym łonie ludzką naturę Chrystusa. Określa chwilę, w której poprzez wkroczenie wieczności w czas, ten sam czas zostaje odkupiony i napełniony się tajemnicą Chrystusa, staje się w sposób definitywny „czasem zbawienia”. Pełnia ta naznacza wreszcie tajemniczy początek drogi Kościoła. Kościół bowiem w liturgii pozdrawia Maryję z Nazaretu jako swój początek³, gdyż w Niepokalanym Poczęciu widzi zapowiedź zbawczej łaski paschalnej, przewidzianej dla najszlachetniejszego z jej członków, a nade wszystko, ponieważ we Wcieleniu spotyka nierozłącznie zjednoczonych Chrystusa i Maryję: Tego, który jest jego Panem i Głową, i Tę, która wypowiedziawszy pierwsze *fiat* Nowego Przymierza, jest jego prawzorem jako oblubienicy i matki.

2. Kościół wzmocniony obecnością Chrystusa (por. *Mt* 28, 20) pielgrzymuje w czasie do końca wieków, idąc na spotkanie Pana, który przychodzi; ale na tej drodze — pragnę to wyraźnie podkreślić — kroczy śladami *wędrówki* odbytej przez Maryję Dziewicę, która „szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”⁴.

Podejmuję te słowa tak treściwe i znamienne z Konstytucji *Lumen gentium*, która w swej końcowej treści kreśli jasną syntezę nauki Kościoła na temat Matki Chrystusa, czczonej przezeń jako Matka najmiłsza i jako wzór wiary, nadziei i miłości.

Wkrótce po Soborze wielki mój Poprzednik, Paweł VI, podjął na nowo temat Najświętszej Dziewicy, wyjaśniając w Encyklice *Christi Matri*, a następnie w Adhortacjach Apostolskich *Signum magnum i Marialis cultus*⁵ podstawy i kryteria tej szczególnej czci, jakiej Matka Chrystusa doznaje w Kościele, oraz różne formy nabożeństw maryjnych — liturgicznych, ludowych, prywatnych — odpowiadających duchowi wiary.

3. Nową okolicznością, która tym razem przynagla mnie do zabrania głosu, jest *bliska już perspektywa Roku 2000*, który jako milenijny jubileusz narodzenia Jezusa Chrystusa zwraca równocześnie wzrok naszej wiary w stronę Jego ziemskiej Rodzicielki. Nie brakowało w ostatnich latach z różnych stron głosów sugerujących, że taką rocznicę wypadałoby poprzedzić analogicznym jubileuszem poświęconym uczczeniu narodzin Maryi.

O ile jednak w tej sprawie trudno ustalić jakiś *chronologiczny punkt* dla określenia daty narodzin Maryi, to natomiast myśli Kościoła w pełni odpowiada świadomość *pojawienia się Maryi przed Chrystusem* na horyzoncie *dziejów zbawienia*⁶. Wówczas, gdy definitywnie przybliżyła się „pełnia czasu”, gdy zbawczy adwent Emanuela stał się bliski swego wypełnienia, Ta, która została odwiecznie przeznaczona na Jego Matkę, była już na ziemi. To właśnie Jej „poprzedzenie” przyjścia Chrystusa znajduje rokrocznie *odzwierciedlenie w liturgii Adwentu*. Jeśli więc lata przybliżające nas do końca drugiego i początku trzeciego Milenium po Chrystusie porównujemy do tamtego historycznego oczekiwania na Zbawiciela, staje się rzeczą w pełni zrozumiałą, że w tym okresie pragniemy zwrócić się w sposób szczególny do Tej, która pośród „nocy” adwentowego oczekiwania zaczęła świecić jako prawdziwa „Gwiazda zaranna” (*Stella matutina*). Istotnie, tak jak gwiazda owa, „jutrzienka”, poprzedza wschód słońca, tak Maryja, od swego Niepokalanego Poczęcia, poprzedziła przyjście Zbawiciela, wschód Słońca sprawiedliwości w dziejach rodzaju ludzkiego⁷.

Obecność Jej pośród Izraela — dyskretna i chyba przez współczesnych Jej nie zauważona — pozostawała równocześnie przejrzysta i jawna wobec Przedwiecznego, który z tą ukrytą „Córą Syjonu” (por. *Sof 3, 14; Za 2, 14*) związał swój zbawczy plan obejmujący całe dzieje ludzkości. Słusznie więc my, chrześcijanie u kresu drugiego tysiąclecia, świadomi jak bardzo ten opatrnościowy plan Trójcy Przenajświętszej jest *centralną rzeczywistością Objawienia i wiary*, czujemy potrzebę uwydatnienia szczególnej obecności Matki Chrystusa w dziejach, zwłaszcza w ciągu tych ostatnich lat przed Rokiem 2000.

4. Sobór Watykański II przygotowuje nas do tego, ukazując w swym magisterium *Bogurodnicę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Jeśli bowiem prawdą jest, że „tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy, Słowa Wcielonego” — jak głosi tenże Sobór⁸ — to tę samą zasadę należy odnieść w stopniu najszczególniejszym do tej wyjątkowej „córki ludzkich pokoleń”, do tej niezwyklej „niewiasty”, która stała się Matką Chrystusa. Tylko w *tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni jej własna tajemnica*. Tak zresztą od początku starał się odczytywać ją Kościół: tajemnica Wcielenia pozwalała mu coraz pełniej zgłębiać i rozjaśniać tajemnicę ziemskiej Matki Słowa Wcielonego. Przełomowe znaczenie miał tutaj Sobór w Efezie (r. 431), podczas którego, ku wielkiej radości chrześcijan, prawda o Boskim macierzyństwie Maryi została uroczystie potwierdzona jako prawda wiary Kościoła. Maryja *jest Matką Boga (= Theotókos)*, ponieważ za sprawą Ducha Świętego poczęła w swym dziewiczym łonie i wydała na świat Jezusa Chrystusa — współistotnego Ojcu Syna Bożego⁹. „Syn Boży (...) urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas”¹⁰, stał się człowiekiem. Tak więc poprzez tajemnicę Chrystusa jaśnieje w pełni na horyzoncie wiary Kościoła tajemnica Jego ziemskiej Matki. Dogmat Bożego macierzyństwa Maryi był z kolei dla Soboru Efeskiego i jest obecnie dla Kościoła jakby pieczęcią potwierdzającą dogmat Wcielenia, w którym Słowo prawdziwie przyjmuje w jedności swej osoby naturę ludzką nie unicestwiając jej.

5. Sobór Watykański II, ukazując Maryję w tajemnicy Chrystusa, znajduje w ten sposób również drogę, aby pogłębić poznanie tajemnicy Kościoła. Jako Matka Chrystusa jest bowiem Maryja *w sposób szczególny związana z Kościołem*, „który Pan ustanowił jako swoje ciało”¹¹. Tekst soborowy w znamienny sposób przybliży tę prawdę o Kościele jako ciele Chrystusa (wedle nauki *Listów Pawłowych*) do prawdy, że Syn Boży „za sprawą Ducha Świętego narodził się z Maryi Dziewicy”. Rzeczywistość Wcielenia znajduje jakby swoje przedłużenie w *tajemnicy Kościoła — Ciała Chrystusa*. O samej zaś rzeczywistości Wcielenia nie sposób nie myśleć nie odwołując się do Maryi — Matki Słowa Wcielonego.

W niniejszych rozważaniach pragnę jednak nawiązać nade wszystko do owej „pielgrzymki wiary”, w której „Błogosławiona Dziewica szła naprzód (...) utrzymując wiernie swe zjednoczenie z Chrystusem”¹². W ten sposób *owa dwoista więź*, jaka łączy Bogurodnicę z *Chrystusem* i Kościołem nabiera znaczenia historycznego. Nie tylko chodzi tutaj o dzieje samej Dziewicy-Matki, o Jej szczególną drogę miary oraz „najlepszą cząstkę” w tajemnicy zbawienia, ale równocześnie o dzieje całego Ludu Bożego, o *wszystkich, którzy uczestniczą* w tejże samej *pielgrzymce* wiary.

Sobór daje temu wyraz stwierdzając na innym miejscu, że Maryja „przodowała”, stając się „pierwowzorem Kościoła, w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem”¹³. Owo *wzorcze „przodowanie”* odnosi się do samej wewnętrznej tajemnicy Kościoła, który widzi wypełnienie swej zbawczej misji, łącząc w sobie — podobnie jak Maryja — właściwości *matki i dziewicy*. „Jest dziewicą, która nieskazitelnie i w czystości dochowuje wiary danej Oblubieńcowi” i która „staje się (...) matką: rodzi bowiem do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych”¹⁴.

6. Wszystko to dokonuje się w wielkim dziejowym procesie — niejako „w drodze”. *Pielgrzymowanie wiary wskazuje na dzieje wewnętrzne*, można powiedzieć: na „dzieje dusz”. Równocześnie jednak są to dzieje ludzi, poddanych na tej ziemi przemijaniu, objętych wymiarem historii. W dalszych rozważaniach pragniemy skoncentrować się przede wszystkim na etapie współczesnym, który nie należy jeszcze do historii, ale przecież nieustannie ją tworzy, również w znaczeniu historii zbawienia. Tu otwiera się ta rozległa przestrzeń, wewnątrz której *Błogosławiona Dziewica Maryja w dalszym ciągu „przoduje” ludowi Bożemu*. Jej wyjątkowe „pielgrzymowanie wiary” wciąż staje się punktem odniesienia dla Kościoła, dla osób i wspólnot, dla ludów i narodów, poniekąd dla całej ludzkości. Trudno zaprawdę ogarnąć i zmierzyć jej zasięg.

Sobór podkreśla, iż *Bogarodzica jest już eschatologicznym wypełnieniem Kościoła*: „Kościół w osobie Najświętszej Maryji Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zwały (por. *Ef 5, 27*)” — równocześnie zaś „chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech, wzrastać w świętości; dlatego *wznoszą oczy ku Maryi*, która świeci całej wspólnotcie wybranych jako wzór cnót”¹⁵. Pielgrzymowanie przez wiarę nie jest już więcej udziałem Bogurodzicy: doznając u boku Syna uwielbienia w niebie, Maryja przekroczyła już próg pomiędzy wiarą a widzeniem „twarzą w twarz” (*1 Kor 13, 12*). Równocześnie jednak, w tym eschatologicznym spełnieniu, Maryja nie przestaje być „Gwiazdą przewodnią” (*Maris Stella*)¹⁶ dla wszystkich, którzy jeszcze pielgrzymują przez wiarę. Jeżeli wznoszą oni ku Niej oczy na różnych miejscach ziemskiego bytowania, to dlatego, że „zrodziła Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (*Rz 8, 29*)”¹⁷ — a także dlatego, iż „w zrodzeniu i wychowywaniu” tychże braci i siostr Maryja „współdziałała swą macierzyńską miłością”¹⁸.

Część I

Maryja w tajemnicy Chrystusa

1. Łaski pełna

7. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich — w Chrystusie” (*Ef 1, 3*). Słowa *Listu do Efezjan* odsłaniają odwieczne zamierzenia Boga i Ojca, odwieczny plan zbawienia człowieka w Chrystusie. Jest to plan uniwersalny, odnosi się do wszystkich ludzi stworzonych „na obraz i podobieństwo Boże” (por. *Rdz 1, 26*). Wszyscy, objęci „u początku” Boskim dziełem stworzenia, odwiecznie są też ogarnięci Boskim planem zbawienia, który ma się do końca objawić w „pełni czasu”, wraz z przyjściem Chrystusa.

Ten Bóg bowiem, który jest „Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa”, „w Nim — są to dalsze słowa tegoż *Listu — wybrał nas przed założeniem świata*, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas *w Umilowanym*. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (*Ef 1, 4-7*).

Boski plan zbawienia, który został nam objawiony wraz z przyjściem Chrystusa, jest odwieczny. Jest on także — wedle nauki zawartej w *Liście do Efezjan* i innych *Listach* Pawłowych (por. *Kol 1, 12-14; Rz 3, 24; Ga 3, 14; 2 Kor 5, 18-29*) — *odwiecznie związany z Chrystusem*. W całokształcie tego planu, który ogarnia wszystkich ludzi, szczególne miejsce zajmuje „*niewiasta*” jako Matka Tego, z którym Ojciec odwiecznie związał dzieło zbawienia¹⁹. Jak uczy Sobór Watykański II, „zarysowuje się Ona (...) proroczo już w obietnicy danej pierwszym rodzicom, upadłym w grzech” — według *Księgi Rodzaju* (por. 3, 15). „Podobnie jest to ta Dziewica, która pocznie i zrodzi Syna, którego imię będzie Emmanuel (...)” — wedle słów Izajasza (por. 7, 14)²⁰. W ten sposób Stary Testament przygotowuje ową „pełnię czasu”, kiedy Bóg ześle „Syna swego, zrodzonego z niewiasty, (...) abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. Przyjście Syna Bożego na świat jest wydarzeniem, opisanym w pierwszych rozdziałach *Evangelii* według św. Łukasza i według św. Mateusza.

8. *Maryja* zostaje definitywnie *wprowadzona w tajemnicę Chrystusa* przez to wydarzenie: przez *zwiastowanie* anielskie. Dzieje się to w Nazarecie, w konkretnych okolicznościach dziejów Izraela — ludu powołanego do zachowania Bożych obietnic. Zwiastun mówi do Dziewicy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1, 28). Maryja „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1, 29): co znaczą te niezwykle słowa, a w szczególności wyrażenie „łaski pełna” (*Kecharitoméne*)²¹.

Rozważając te słowa, a zwłaszcza wyrażenie „łaski pełna”, razem z Maryją, znajdujemy szczególnie bogaty do nich odpowiednik właśnie w *Liście do Efezjan*, w tekście powyżej przytoczonym. Jeśli po zwiastowaniu anielskim Dziewica z Nazaretu zostaje nazwana „błogosławioną między niewiastami” (por. Łk 1, 42), to tłumaczy się to poprzez owo błogosławieństwo, którym „Bóg Ojciec” napełnił nas „na wyżynach niebieskich, w Chrystusie”. Jest to *błogosławieństwo duchowe*, odnosi się ono do wszystkich ludzi, ma w sobie pełnię i powszechność („wszelkie błogosławieństwo”), które płynie z miłości, jaka jednoczy współtłotnego Syna z Ojcem w Duchu Świętym. Równocześnie jest to błogosławieństwo zwrócone za sprawą Jezusa Chrystusa w stronę dziejów człowieka aż do końca: w stronę wszystkich ludzi. *Do* Maryi to błogosławieństwo odnosi się w *mierze szczególnej i wyjątkowej*. Elżbieta pozdrawia Ją jako „błogosławioną między niewiastami”.

Uzasadnieniem podwójnego pozdrowienia jest to, że w duszy tej „Córy Syjonu” odsłonił się niejako cały „majestat łaski” — tej łaski, jaką „Ojciec (...) obdarzył nas Umiłowanym”. Zwiastun mówi wszak do Maryi: „łaski pełna” — mówi zaś tak, jakby to było Jej właściwe imię. Nie nazywa swej rozmówczynie imieniem własnym „Miriam (= Maryja)”, ale właśnie *tym nowym imieniem: „łaski pełna”*. Co znaczy to imię? Dlaczego anioł tak nazywa Dziewicę z Nazaretu?

W języku Biblii „łaska” oznacza szczególny dar, który według Nowego Testamentu ma swe źródło w trynitarnym życiu Boga samego — Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8). Owocem tej miłości jest *wybranie* — to, o którym mówi *List do Efezjan*. Wybranie to jest zatem ze strony Boga odwieczną wolą zbawienia człowieka przez uczestnictwo w Bożym życiu (por. 2 P 1, 4) w Chrystusie: jest zbawieniem poprzez uczestnictwo w życiu nadprzyrodzonym. Następstwem tego przedwiecznego daru, tej łaski wybrania człowieka przez Boga, jest jakby *zaczyn świętości*, jakby źródło tryskające w duszy człowieka jako dar Boga samego, które poprzez łaskę ożywia i uświęca wybranych. Poprzez to wszystko dokonuje się — czyli staje rzeczywistością — owo „napełnienie” człowieka wszelkim „błogosławieństwem duchowym”, owo „przybranie za synów w Chrystusie” — w Tym, który jest odwiecznie „Umiłowany” przez Ojca.

Kiedy czytamy, że zwiastun mówi *do Maryi* „łaski pełna”, kontekst ewangeliczny, w którym zbiegają się dawne objawienia i obietnice, pozwala nam zrozumieć, że chodzi tutaj o szczególne błogosławieństwo pośród wszelkich „błogosławieństw duchowych w Chrystusie”. W tajemnicy Chrystusa jest Ona obecna już „przed założeniem świata”, jako Ta, którą Ojciec „wybrał” *na Rodzicielkę* swego Syna we Wcieleniu — a wraz z Ojcem wybrał Ją Syn i odwiecznie zawierzył Duchowi świętości. Maryja jest w sposób zupełnie szczególny i wyjątkowy związana z Chrystusem i równocześnie *jest umiłowana w Tym przedwiecznie umiłowanym Synu*, współtłotnym Ojcu, w którym skupia się cały „majestat łaski”. Równocześnie pozostaje Ona doskonale otwarta w stronę tego „daru z wysokości” (por. Jk 1, 17). Jak uczy Sobór: Maryja „zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go”²².

9. Jeśli pozdrowienie i imię „łaski pełna” mówią o tym wszystkim, to w kontekście zwiastowania anielskiego odnoszą się one przede wszystkim *do wybrania Maryi na Matkę Syna Bożego*. Równocześnie pełnia łaski wskazuje na całe nadprzyrodzone obdarowanie Maryi, jakie wiąże się z tym, że została wybrana i przeznaczona na Matkę Chrystusa. Jeśli wybranie to jest kluczowe dla wypełnienia się zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do ludzkości; jeśli odwieczne wybranie w Chrystusie i przeznaczenie do godności przybranych synów odnosi się do wszystkich ludzi — to wybranie Maryi jest całkowicie wyjątkowe i jedyne Stąd także Jej jedyne i wyjątkowe miejsce w tajemnicy Chrystusa.

Zwiastun mówi do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1, 30-32). A kiedy Dziewica, zmieszana niezwykłym pozdrowieniem, pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”, słyszy od anioła potwierdzenie poprzednich słów i zarazem ich wyjaśnienie. Gabriel mówi: „*Duch Święty zstąpi w Ciebie* i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Zwiastowanie anielskie jest więc objawieniem tajemnicy Wcielenia w samym początku jego wypełnienia na ziemi. Zbawcze udzielanie się Boga, życia Bożego, w jakiś sposób całemu stworzeniu — a bezpośrednio: człowiekowi — osiąga w *tajemnicy Wcielenia jeden ze swych punktów szczytowych*. Jest to bowiem zarazem szczyt wśród całego obdarowania łaską w dziejach człowieka i kosmosu. Maryja jest „łaski pełna”, ponieważ Wcielenie Słowa, zjednoczenie osobowe Boga-Syna z naturą ludzką, z człowieczeństwem, w Niej właśnie się urzeczywistnia i dokonuje. „Jest Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego; dzięki zaś temu darowi szczególnej łaski góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi” — uczy Sobór²³.

10. *List do Efezjan*, mówiąc o „majestacie łaski”, jaką „Bóg i Ojciec (...) obdarzył nas w Umiłowanym”, dodaje: „w Nim mamy odkupienie przez krew” (*Ef 1, 7*). Wedle miary wyrażonej w uroczystym nauczaniu Kościoła, ów „majestat łaski” objawił się w Bogurodzicy przez to, że została Ona odkupiona „w sposób wznioślejszy”²⁴. Za sprawą bogactwa łaski Umiłowanego, ze względu na odkupieńcze zasługi Tego, który miał stać się Jej Synem, Maryja została *uchroniona od dziedzictwa pierwotnego grzechu*²⁵.

W ten sposób, od pierwszej chwili poczęcia, czyli zaistnienia na ziemi, należy Ona do Chrystusa, ma udział w zbawczej łasce uświęcającej oraz w tej miłości, która swój początek znajduje w „Umiłowanym”, w Synu Ojca Przedwiecznego, który poprzez Wcielenie stał się Jej rodzonym Synem. Dlatego, za sprawą Ducha Świętego, w wymiarze łaski, czyli uczestnictwa Bożej natury, *Maryja otrzymuje życie od Tego, któremu w porządku ziemskiego rodzenia sama dała życie* jako Matka. Liturgia nie waha się nazywać Ją „Rodzicielką swego Stworzyciela”²⁶ i pozdrawiać Ją słowami, które Dante Alighieri wkłada w usta św. Bernarda: „Córo Twego Syna”²⁷. A ponieważ to „nowe życie” Maryja otrzymuje w takiej pełni, jaka odpowiada miłości Syna do Matki, a więc godności Bożego macierzyństwa — stąd przy zwiastowaniu anioł nazywa Ją „łaski pełną”.

11. Tajemnica Wcielenia stanowi w zbawczym zamierzeniu Trójcy Przenajświętszej *wypełnienie* ponadobfite *obietnicy* danej ludziom przez Boga *po grzechu pierwotnym*: po owym pierwszym grzechu, którego skutki obciążają całe dzieje człowieka na ziemi (por. *Rdz 3, 15*). Oto przychodzi na świat Syn, „potomek niewiasty”, który „zmiażdży głowę węża”. Jak wynika ze słów protoewangelii, zwycięstwo Syna niewiasty nie dokona się bez ciężkiej walki, która ma wypełnić całe ludzkie dzieje. „Nieprzyjaźń” zapowiedziana na początku, zostaje potwierdzona w *Apokalipsie*, która jest „księgą spraw ostatecznych” Kościoła i świata, gdzie znowu powraca znak „Niewiasty”, tym razem: „obleczonej w słońce” (por. 12, 1).

Maryja, Matka Słowa Wcielonego, zostaje wprowadzona *w samo centrum owej nieprzyjaźni*, owego zmagania, jakie towarzyszy dziejom ludzkości na ziemi, a zarazem dziejom zbawienia. Należąc do „ubogich i pokornych Pana”, Maryja nosi w sobie, jak nikt inny wśród ludzi, ów „majestat łaski”, jaką Ojciec „obdarzył nas w Umiłowanym”, a *łaska* ta *stanowi o niezwyklej wielkości i pięknie* całej Jej ludzkiej istoty. Maryja pozostaje w ten sposób wobec Boga, a także wobec całej ludzkości jakby niezmiennym i nienaruszonym znakiem tego Bożego wybrania, o jakim mówi List Pawłowy: „w Chrystusie (...) wybrał nas przed założeniem świata (...) i przeznaczył dla siebie jako przybranych synów” (*Ef 1, 4. S*). Wybranie to jest potężniejsze od wszelkich doświadczeń zła i grzechu, od całej owej „nieprzyjaźni”, jaką naznaczone są ziemskie dzieje człowieka. Maryja pozostaje w tych dziejach znakiem niezawodnej nadziei.

2. „Błogosławiona, która uwierzyła”

12. Ewangelista Łukasz — wkrótce po opisie zwiastowania — prowadzi nas w ślad za Dziewicą z Nazaretu „do pewnego miasta w pokoleniu Judy” (*Łk 1, 39*). Miastem tym ma być, zdaniem uczonych, dzisiejsze Ain-Karim, położone w okolicy górzystej, opodal Jerozolimy. Maryja „wybrała się tam z pośpiechem”, *aby odwiedzić Elżbietę*, swoją krewną. Przyczynę odwiedzin wypada upatrywać w tym także, że podczas zwiastowania Gabriel wskazał w znamienny sposób na Elżbietę, która w podeszłym wieku mocą Bożą poczęła syna z męża Zachariasza: „krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. *Dla Boga* bowiem *nie ma nic niemożliwego*” (*Łk 1, 36-37*). Zwiastun powołał się na przykład Elżbiety, aby odpowiedzieć na pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (*Łk 1, 34*). Otóż stanie się to właśnie „mocą Najwyższego”, podobnie i nawet bardziej niż w przypadku Elżbiety.

Maryja więc udaje się w duchu miłości do domu swej krewnej. Przy wejściu, w odpowiedzi na pozdrowienie Maryi, Elżbieta, „napęczniona Duchem Świętym”, czując szczególne poruszenie dziecka we własnym łonie, wielkim głosem *pozdrawia Maryję*: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (por. Łk 1, 40-42). Ten okrzyk czy też aklamacja Elżbiety weszła później do modlitwy *Zdrowaś Maryjo* jako dalszy ciąg pozdrowienia anielskiego, stając się w ten sposób jedną z najczęstszych modlitw Kościoła. Jeszcze więcej mówią dalsze słowa Elżbiety zawarte w pytaniu: „A skądże mi to, że *Matka mojego Pana* przychodzi do mnie?” (Łk 1, 43). Elżbieta daje świadectwo Maryi: rozpoznaje i głosi, że przed nią stoi Matka Pana, Matka Mesjasza. W tym świadectwie uczestniczy też syn, którego Elżbieta nosi w swoim łonie: „poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie”. „Dzieciątko” — to przyszły Jan Chrzciciel, który nad Jordanem wskaże na Jezusa jako Mesjasza.

Wszystkie te słowa w pozdrowieniu Elżbiety mają doniosłą wymowę, jednakże *znaczenie kluczowe* wydaje się posiadać to, co mówi ona na końcu: „*Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła*, że spełniły się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45)²⁸. Można postawić te słowa obok wyrażenia „łaski pełna” w pozdrowieniu anioła. Odślania się w nich — podobnie jak w tamtych — zasadnicza treść mariologiczna, zasadnicza prawda o Maryi, która stała się rzeczywiście obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że „uwierzyła”. *Pełna łaski*, przy zwiastowaniu anielskim oznacza dar Boga samego; wiara *Maryi*, którą głosi Elżbieta przy nawiedzeniu, wskazuje na to, jak Dziewica nazaretańska *odpowiedziała na ten dar*.

13. „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” — uczy Sobór²⁹. Takie właśnie ujęcie wiary znalazło doskonałe urzeczywistnienie w Maryi. Momentem „przełomowym” było zwiastowanie. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, na pierwszym miejscu odnoszą się do tego właśnie momentu³⁰.

Przy zwiastowaniu bowiem Maryja, okazując „posłuszeństwo wiary” Temu, który przemawiał do Niej słowami swego zwiastuna, poprzez „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego”³¹ — w pełni *powierzyła się Bogu*. Odpowiedziała więc *całym swoim ludzkim, niewieścim „ja”*. Zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie „z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą” oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który „darami swymi wiarę stale udoskonala”³².

Słowo Boga żywego, które zwiastował Maryi anioł, odnosiło się do Niej samej: „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1, 31). Maryja, przyjmując to zwiastowanie, miała stać się „Matką Pana”. Miała w Niej dokonać się Boska tajemnica Wcielenia. „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która była przeznaczona na matkę”³³. I Maryja wyraża tę zgodę, po wysłuchaniu wszystkich słów zwiastuna. Mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 7, 38). Owo Maryjne *fiat* — „niech mi się stanie” — zadecydowało od strony ludzkiej o spełnieniu się Bożej tajemnicy. Zachodzi pełna zbieżność ze słowami Syna, który według Listu do Hebrajczyków mówi do Ojca, przychodząc na świat: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało (...) Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże” (10, 5. 7). Tajemnica Wcielenia urzeczywistniła się wówczas, gdy Maryja wypowiedziała swoje *fiat*: „niech mi się stanie według twego słowa!”, czyniąc możliwym — na ile wedle planu Bożego od Niej to zależało — spełnienie woli Syna.

Wypowiedziała to *fiat* przez wiarę. Przez wiarę bezwzględnie „powierzyła siebie Bogu”, a zarazem „całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”³⁴. Syna tego zaś — jak uczą Ojcowie pierwiej poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę!³⁵ Słusznie przeto sławi Maryję Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Te słowa już się spełniły: Maryja z Nazaretu staje na progu domu Elżbiety i Zachariasza jako Matka Syna Bożego. I Elżbieta czyni radosne odkrycie: „Matka mojego Pana przychodzi do mnie”.

14. Dlatego też wiara Maryi przyrównywana bywa do wiary Abrahama, którego Apostoł nazywa „ojcem naszej wiary” (por. Rz 4, 12). W zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza, wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzemu Nowemu. Podobnie też, jak Abraham „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4, 18), tak Maryja, która przy zwiastowaniu wyznaje swoje dziewictwo („Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”), uwierzyła, że z mocy Najwyższego, za sprawą Ducha Świętego, stanie się Matką Syna Bożego zgodnie z objawieniem anioła: „Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Jednakże słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” odnoszą się nie tylko do tego szczegółowego momentu, jakim było zwiastowanie. Jeśli chodzi o wiarę Maryi oczekującej Chrystusa, zwiastowanie jest z pewnością momentem przełomowym, ale zarazem jest także punktem wyjścia, od którego zaczyna się całe „itinerarium ku Bogu”: cała Jej droga wiary. Na tej zaś drodze w sposób niezwykle, zaiste heroiczny — owszem, z coraz większym heroizmem wiary — będzie się urzeczywistniać owo „posłuszeństwo”, które wyznała wobec słowa Bożego objawienia. A to „posłuszeństwo wiary” ze strony Maryi w ciągu całej drogi posiadać będzie zadziwiające podobieństwo do wiary Abrahama. Podobnie jak ten patriarcha całego Ludu Bożego, tak i Maryja, w ciągu całej drogi swego uległego, macierzyńskiego *fiat*, będzie potwierdzać, iż „wbrew nadziei uwierzyła nadziei”. Na niektórych zaś etapach tej drogi nabierze szczególnej wymowy błogosławieństwo Tej, „która uwierzyła”. Uwierzyć — to znaczy „powierzyć siebie” samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, „jak niezbadane są Jego wyroki i *niezglębione Jego drogi*” (por. Rz 11, 33). Maryja, która z odwiecznej woli Najwyższego znalazła się — rzecz można — w samym centrum owych „niezglębionych dróg” oraz „niezbadanych wyroków” Boga, poddaje się w półcieniu wiary, przyjmując całkowicie i z sercem otwartym to wszystko, co było przewidziane w planie Bożym.

15. Kiedy przy zwiastowaniu usłyszała o Synu, którego ma stać się Rodzicielką, któremu „nada imię Jezus” (Zbawiciel), usłyszała również, iż „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” i że będzie On „panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33). W tym kierunku zwraca się nadzieja całego Izraela Obiecany Mesjasz ma być „wielki” — zwiastun też mówi: „*będzie On wielki*” — wielki czy to imieniem „*Syna Najwyższego*”, czy też przejęciem *dziedzictwa Dawidowego*. Ma więc być królem: ma panować „nad domem Jakuba”. Maryja wyrosła wśród tych oczekiwań swojego ludu. Czyż w chwili zwiastowania mogła przeczuwać, jakie istotne znaczenie mają te słowa anioła? Jak najeży rozumieć owo „panowanie”, któremu „nie będzie końca”?

Chociaż — przez wiarę — poczuła się w tej chwili Matką „Mesjasza króla”, to przecież odpowiedziała: „*Oto Ja, służebnica Pańska*, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Od pierwszej chwili dała wyraz przede wszystkim „posłuszeństwu wiary”, zdając się na takie znaczenie powyższych słów zwiastowania, jakie nada im Ten, od kogo słowa te pochodzą: jakie nada im sam Bóg.

16. Na tej samej drodze „posłuszeństwa wiary” usłyszała Maryja niedługo potem *inne słowa*, które pochodziły od *Symeona w świątyni jerozolimskiej*. Było to już czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, gdy zgodnie z przepisem Prawa Mojżeszowego, Maryja wraz z Józefem „przynieśli Dziecię do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu” (por. Łk 2, 22). Samo narodzenie miało miejsce w warunkach skrajnego ubóstwa. Wiemy bowiem od św. Łukasza, że w związku ze spisem ludności, zarządzonym przez władze rzymskie, Maryja udała się wraz z Józefem do Betlejem, a nie znaleźszy tam żadnego „miejsca w gospodzie”, *urodziła swego Syna w stajni i „położyła Go w żłobie”* (por. Łk 2, 7).

Człowiek sprawiedliwy i pobożny, imieniem Symeon, pojawia się na początku Maryjnego „itinerarium” wiary. Słowa jego, natchnione przez Ducha Świętego (por. Łk 2, 25-27), potwierdzają prawdę zwiastowania. Czytamy bowiem, że „wziął On w objęcia” Dzieciątka, któremu zgodnie z poleceniem anioła „nadano imię Jezus” (por. Łk 2, 21). Jego słowa są zgodne z brzmieniem tego imienia, które znaczy: Zbawiciel — „Bóg jest zbawieniem”. Zwracając się do Pana, mówi: „*moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela*” (Łk 2, 30-32). Równocześnie jednak Symeon zwraca się do Maryi z następującymi słowami: „*Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą*”. I dodaje wprost pod adresem Maryi: „*A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*” (Łk 2, 34-35). Słowa Symeona stawiają w nowym świetle zapowiedź, jaką Maryja usłyszała od anioła: Jezus jest Zbawicielem, jest „*światłem na oświecenie*” ludzi. Czyż nie okazało się to w pewien sposób *w noc Narodzenia*, gdy do stajni przybyli *pasterze*? (por. Łk 2, 8-20). Czyż nie miało się jeszcze bardziej okazać, gdy przybędą *Mędrcy ze Wschodu*? (por. Mt 2, 1-12). Równocześnie jednak, już u początku swego życia, Syn Maryi — a wraz z Nim Jego Matka — doznają na sobie prawdy dalszych słów Symeona: „*znak, któremu sprzeciwiać się będą*”. Słowa Symeona są jakby *drugą zapowiedzią dla Maryi*, gdyż wskazują na konkretny wymiar historyczny, w którym Jej Syn wypełni swoje posłannictwo, to jest wśród niezrozumienia i w cierpieniu. Jeśli taka zapowiedź potwierdza z jednej strony Jej wiarę w wypełnienie Boskich obietnic zbawienia, to z drugiej strony objawia również, że swoje posłannictwo będzie musiała przeżywać w cierpieniu u boku cierpiącego Zbawiciela i że Jej macierzyństwo pozostanie w cieniu i będzie bolesne Oto po odwiedzinach Mędrców ze Wschodu, po ich ukłonie („*upadli na twarz i oddali Mu pokłon*”) i po złożeniu przez nich darów (por. Mt 2, 11), Maryja wraz z Dziecięciem *musi uchodzić do Egiptu* pod troskliwą opieką Józefa, gdyż „*Herod (...) szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić*” (Mt 2, 13). I aż do śmierci Heroda wypadnie Im pozostać w Egipcie (por. Mt 2, 15).

17. Po śmierci Heroda, kiedy nastąpił powrót Świętej Rodziny do Nazaretu, rozpoczyna się długi *okres życia ukrytego*. Ta, która „uwierzyła, że spełnią się: słowa powiedziane Jej od Pana” (por. *Łk 1, 45*), żyje na co dzień treścią tych słów. Na co dzień jest przy Niej Syn, któremu *nadała imię Jezus* — więc z pewnością w obcowaniu z Nim posługuje się tym imieniem, które zresztą nikogo nie mogło dziwić, gdyż od dawna było używane w Izraelu. Jednakże Maryja wie, że Ten, który nosi imię Jezus, został nazwany przez anioła „Synem Najwyższego” (por. *Łk 1, 32*). Maryja wie, że poczęła Go i wydała na świat, „nie znając męża”, za sprawą Ducha Świętego, mocą Najwyższego, która osłoniła Ją (por. *Łk 1, 35*), podobnie jak obłok osłaniał Bożą obecność w czasach Mojżesza i ojców (por. *Wj 24, 16; 40, 34-35; 1 Kr/ 8, 10-12*). Tak więc Maryja wie, że Syn, którego wydała na świat w sposób dziewiczy — to właśnie owo „Święte” — „Syn Boży”, o którym mówił do Niej anioł.

W ciągu lat ukrytego życia Jezusa w domu nazaretańskim, życie Maryi jest również „ukryte z Chrystusem w Bogu” (por. *Kol 3, 3*) przez wiarę. Wiara bowiem — to obcowanie z tajemnicą Boga. Maryja stale, na co dzień, obcuje z niewypowiedzianą tajemnicą Boga, który stał się człowiekiem, z tajemnicą, która przewyższa wszystko, co zostało objawione w Starym Przymierzu.

Od chwili zwiastowania Dziewica-Matka została wprowadzona w całkowitą „nowość” samoobjawienia się Boga i stała się świadomą tajemnicy. Jest Ona pierwszą z tych „prostaczków”, o których kiedyś Jezus powie: „Ojcie (...) zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (*Mt 11, 25*). Przecież: „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec” (*Mt 11, 27*).

Jakże więc Maryja może „znać Syna”? Z pewnością nie zna Go tak jak Ojciec — a przecież jest pierwszą wśród tych, którym „Ojciec zechciał objawić” (por. *Mt 11, 26-27; 1 Kor 2, 11*). O ile jednak od chwili zwiastowania objawiony Jej został Syn, którego całkowicie zna tylko Ojciec — Ten, który Go rodzi w odwiecznym „dzisiaj” (por. *Ps 2, 7*) — to Maryja Matka z tą prawdą swego Syna obcuje tylko w wierze i przez wiarę! Błogosławiona jest przeto, że „uwierzyła” — i wierzy na co dzień, wśród wszystkich doświadczeń i przeciwności czasu dzieciństwa Jezusa, a potem w ciągu lat życia ukrytego w Nazarecie, gdzie Jezus „był im poddany” (*Łk 2, 51*): Maryi, a także Józefowi, bo on wobec ludzi zastępował Mu ojca. Dlatego też Syn Maryi był uważany przez ludzi za „syna cieśli” (por. *Mt 13, 55*).

Matka tego Syna, pamiętna wszystkich słów zwiastowania i późniejszych wydarzeń, nosi więc w sobie całkowitą „nowość” wiary: początek Nowego Przymierza. Jest to początek Ewangelii, czyli dobrej, radosnej nowiny. Nietrudno jednak dostrzec w nim także swoisty trud serca, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary” — używając słów św. Jana od Krzyża — jakby z „zasłoną”, poprzez którą wypada przybliżyć się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą³⁶. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary, w miarę jak Jezus „czynił postępy w mądrości (...) i w łasce u Boga i u ludzi” (*Łk 2, 52*). Coraz bardziej ujawniało się oczom ludzi upodobanie, jakie Bóg w Nim znajduje. A pierwszą pośród tych ludzi, którym dane było odkryć Chrystusa, była Maryja, która z Józefem mieszkała w tym samym domu w Nazarecie.

A jednak, kiedy po znalezieniu w świątyni, na pytanie Matki: „czemuś nam to uczynił?”, *dwunastoletni Jezus* odpowiedział: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”, Ewangelista dodaje: „Oni *jednak* (Józef i Maryja) *nie zrozumieli* tego, co im powiedział” (*Łk 2, 48-50*). Tak więc Jezus miał świadomość, że „tylko Ojciec zna Syna” (por. *Mt 11, 27*), a nawet Ta, której najpełniej została objawiona tajemnica Jego Boskiego synostwa, Matka, z tajemnicą tą obcowała tylko przez wiarę. Znajdując się przy boku Syna, pod dachem jednego domu, „utrzymując wiernie swe zjednoczenie z Synem (...) szła naprzód w pielgrzymce wiary”, jak podkreśla Sobór³⁷. I tak było również w ciągu publicznego życia Chrystusa (por. *Mk 3, 21-35*), stąd, z dnia na dzień, wypełniało się na Maryi błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę przy nawiedzeniu: „Błogosławiona, któraś uwierzyła”.

18. To błogosławieństwo osiąga pełnię swego znaczenia wówczas, *kiedy Maryja staje pod Krzyżem* swego Syna (por. *J 19, 25*). Sobór stwierdza, że stało się to „nie bez postanowienia Bożego”: „najgłębiej ze swym Jednorodnym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się (na to), aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona”. W ten sposób Maryja „utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”³⁸: zjednoczenie przez wiarę. Przez tę samą wiarę, przez którą przyjęła objawienie anioła w momencie zwiastowania. Wtedy też usłyszała: „Będzie On wielki (...) *Pan Bóg* da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie (...) panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (*Łk 1, 32-33*).

A oto, stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, *zaprzeczenia tych słów*. Jej Syn kona na tym drzewie jako skazaniec. „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści (...) wzgardzony tak, iż miano Go za nic (...) zdruzgotany” (por. *Iz 53, 3-5*). Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas *posłuszeństwo wiary*, które Maryja okazuje wobec „niezbadanych wyroków” Boga! Jakże bez reszty „powierza siebie Bogu”, „okazując pełną uległość rozumowi i woli”³⁹ wobec Tego, którego „drogi są niezbadane” (por. *Rz 11, 33*)! A zarazem: jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy!

Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu. Wszak „On (Jezus Chrystus), istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał (...), aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi”. A oto teraz, na Golgocie, „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (*Fp 2, 5-8*). U stóp Krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary. Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna — a jest to śmierć odkupieńcza. W przeciwieństwie do uczniów, którzy uciekli, była to wiara pełna światła. Jezus z Nazaretu poprzez Krzyż na Golgocie potwierdził w sposób definitywny, że jest owym „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”, wedle słów Symeona. Równocześnie zaś spełniły się tam jego słowa skierowane do Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie”⁴⁰.

19. Zaiste, „błogosławiona jest Ta, która uwierzyła”! Te słowa Elżbiety wypowiedziane po zwiastowaniu tutaj, u stóp Krzyża, osiągają swą definitywną wymowę. Przejmująca staje się moc, jaką słowa te w sobie zawierają. Od stóp Krzyża zaś, jakby z samego wnętrza tajemnicy Odkupienia, rozprzestrzenia się zasięg i perspektywa tego błogosławieństwa wiary. Sięga ono do „początku” i jako uczestnictwo w ofierze Chrystusa, nowego Adama, staje się *poniekąd przeciwwaga nieposłuszeństwa i niewiary*, zawartej w grzechu pierwszych ludzi. Tak uczą Ojcowie Kościoła, a zwłaszcza św. Ireneusz, cytowany w Konstytucji *Lumen gentium*: „Węzeł splątany przez nieposłuszeństwo Ewy rozwiązany został przez Maryję; co związała przez niewierność dziewica Ewa, to dziewica Maryja *rozwiązała przez wiarę*”⁴¹; w świetle tego porównania z Ewą, Ojcowie — jak przypomina ten sam Sobór — nazywają Maryję „matką żyjących” i niejednokrotnie stwierdzają: „śmierć przez Ewę, życie przez Maryję”⁴².

Słusznie przeto w owym wyrażeniu „Błogosławiona, któraś uwierzyła”, możemy upatrywać *jakby klucz*, który otwiera nam wewnętrzną prawdę Maryi: tej, którą anioł przy zwiastowaniu pozdrowił jako „łaski pełną”. Jeśli jako „łaski pełna” była Ona odwiecznie obecna w tajemnicy Chrystusa, to przez wiarę stawała się w niej obecna w wymiarach całego swego ziemskiego itinerarium: „szła naprzód w pielgrzymce wiary”. Równocześnie zaś tę *tajemnicę Chrystusa* w sposób dyskretny — ale bezpośredni i skuteczny — uobecniała ludziom. I nadal nie przestaje jej uobecniać. Przez tajemnicę Chrystusa także Ona jest obecna wśród ludzi. Poprzez Syna rozjaśnia się także tajemnica Matki.

3. Oto Matka Twoja

20. Jest w *Ewangelii św. Łukasza* taki moment, gdy „jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała”, zwracając się do Jezusa: „*Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś*” (*Łk 11, 27*). Słowa te stanowią pochwałę Maryi jako rodzonej Matki Jezusa. Może owej kobiecie Matka Jezusa osobiście nie była znana. Kiedy bowiem Syn rozpoczął swą mesjańską działalność, Maryja Mu w tym nie towarzyszyła. Pozostawała nadal w Nazarecie. Można powiedzieć, że powyższe słowa nieznannej kobiety niejako wywołały Ją z tego ukrycia.

Poprzez słowa te, stała się też niejako obecna wśród tłumu bodaj na chwilę cała ewangelia dzieciństwa Jezusa. Tam właśnie Maryja jest obecna jako Matka, która poczyna Jezusa w swym łonie, która Go rodzi i jako Dziecię karmi po macierzyńsku piersią: Matka-Karmicielka, którą ma na myśli owa „kobieta z tłumu”. *Poprzez to macierzyństwo, Jezus — Syn Najwyższego* (por. *Łk 1, 32*) — jest prawdziwym *Synem człowieczym*. Jest „ciałem”, jak każdy człowiek: jest „Słowem, które stało się ciałem” (por. *J 1, 14*). Jest to ciało i krew Maryi!⁴³

Na to błogosławieństwo, jakie nieznaną kobietą wypowiedziała pod adresem jego Matki i Rodzicielki, Jezus odpowiada w sposób znamieny: „Owszem, ale przecież *błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*” (*Łk 11, 28*). Jezus chce odwrócić uwagę od macierzyństwa, o ile oznacza ono tylko więź ciała, aby skierować ją w stronę tych tajemniczych więzi ducha, jakie powstają przez słuchanie słowa Bożego i zachowywanie go.

Jeszcze wyraźniej to przeniesienie do dziedziny wartości duchowych zarysowuje się w innej odpowiedzi Jezusa, którą zapisali wszyscy Synoptycy. Gdy mianowicie oznajmiono Jezusowi, że Jego „Matka i bracia stoją na dworze i chcą się z Nim widzieć” — wówczas On odpowiedział: „*Moją Matką, i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je*” (por. Łk 8, 20-21). Powiedział to zaś „spoglądając na siedzących dokoła Niego”, jak czytamy w zapisie Markowym (3, 34) — czy też Mateuszowym (12, 49): „wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom”.

Wypowiedzi powyższe zdają się leżeć jakby *na przedłużeniu tego, co Dwunastoletni* odpowiedział Maryi i Józefowi, gdy znaleźli Go po trzech dniach w świątyni jerozolimskiej.

Teraz, gdy *Jezus* odszedł z Nazaretu, gdy rozpoczął swą działalność publiczną w całej Palestynie, *jest już całkowicie i wyłącznie „w sprawach Ojca”* (por. Łk 2, 49). Głosi Jego królestwo: „królestwo Boże” i „sprawy Ojca”, które dają nowy wymiar i nowe znaczenie wszystkiemu, co ludzkie, a więc każdej ludzkiej więzi w odniesieniu do celów i zadań każdego człowieka. Również taka więź jak „braterstwo” znaczy w tym nowym wymiarze coś innego niż „braterstwo wedle ciała” — skutek pochodzenia od tych samych rodziców. Nawet „*macierzyństwo*” w *wymiarze królestwa bożego, w zasięgu ojcostwa Boga samego, nabiera innego znaczenia*. Jezus, w słowach przytoczonych przez św. Łukasza, uczy właśnie o tym nowym znaczeniu macierzyństwa.

Czy przez to odsuwa się od tej, która była Jego Rodzicielką, Jego rodzoną Matką? Czy pragnie pozostawić Ją w cieniu ukrycia, które sama wybrała? Jeśli tak mogłoby się wydawać na podstawie brzmienia samych słów, to równocześnie należy stwierdzić, że to inne i nowe macierzyństwo, o jakim mówi Jezus swoim uczniom, w sposób najszczególniejszy odnosi się właśnie do Niej. Czyż Maryja nie jest *pierwszą pośród tych, „którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”*? Czyż nie do Niej odnosi się nade wszystko owo błogosławieństwo, jakie, wypowiedział Jezus odpowiadając na słowa nieznannej kobiety? Niewątpliwie Maryja jest godna błogosławieństwa dlatego, że stała się dla swego Syna Matką wedle ciała („*Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś*”) — ale również i nade wszystko dla tego, że już przy zwiastowaniu przyjęła słowo Boże, że słowu temu uwierzyła, że *była Bogu posłuszna*, ponieważ *słowo to „zachowywała” i „rozważała w sercu”* (por. Łk 1, 38. 45; 2, 19. 51) i całym swoim życiem wypełniała. Tak więc błogosławieństwo wypowiedziane przez Jezusa nie przeciwstawia się — wbrew pozorom — błogosławieństwu wypowiedzianemu przez nieznaną kobietę, ale z nim się spotyka w osobie tej Matki-Dziewicy, która sama siebie nazwała „*służebnicą Pańską*” (Łk 1, 38). Jeśli „*wszystkie pokolenia zwać Ją będą błogosławioną*” (por. Łk 1, 48) — to owa anonimowa kobieta zdaje się być pierwszą, która potwierdza nieświadomie ów proroczy werset z *Magnificat* Maryi i zapoczątkowuje *Magnificat* wieków.

Jeśli *przez wiarę* Maryja stała się Rodzicielką Syna, którego dał Jej Ojciec w mocy Ducha Świętego, zachowując nienaruszone Jej dziewictwo, to w tejże samej wierze *odnalazła Ona i przyjęła ów inny wymiar macierzyństwa*, który Jej Syn objawił w czasie swego mesjańskiego posłannictwa. Można powiedzieć, że wymiar ten był udziałem Matki Chrystusa od początku, od chwili poczęcia i narodzin Syna. Od tego momentu była Tą, która uwierzyła. Jednak w miarę jak odsłaniało się Jej oczom i duchowi posłannictwo Syna, Ona sama jako Matka *otwierała się ku tej „nowości macierzyństwa”*, jakie miało stawać się Jej udziałem przy boku Syna. Czyż nie powiedziała na początku: „*Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!*” (Łk 1, 38)? Przez wiarę słuchała w dalszym ciągu i rozważała to słowo, w którym stawało się coraz przejrystsze, w sposób „*przekraczający wszelką wiedzę*” (por. Ef 3, 19) samoobjawienie się Boga żywego. Maryja Matka, stawała się w ten sposób *pierwszą poniekąd „uczennicą” swego Syna*, pierwszą, do której On zdawał się mówić „*pójdź za Mną*”, wcześniej niż wypowiedział to wezwanie do Apostołów czy do kogokolwiek innego (por. J 1, 43).

21. Pod tym względem szczególnie wymowny jest zapis *Ewangelii* Janowej, który ukazuje nam Maryję obecną na weselu w Kanie. Maryja pojawia się tam jako Matka Jezusa na początku Jego życia publicznego: „*Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów*” (J 2, 1-2). Z tekstu wynikałoby, że Jezus i uczniowie zaproszeni są razem z Maryją i jakby z tej racji, że Ona była tam obecna. Wydaje się, że zaproszono Syna ze względu na Matkę. Znana jest dalsza kolej wydarzeń związanych z tym zaproszeniem — ów „*początek znaków*”, jaki uczynił Jezus: woda przemieniona w wino — tak, że Ewangelista dodaje: „*objawił swą chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie*” (J 2, 11).

Maryja obecna jest w Kanie Galilejskiej jako *Matka Jezusa* — i w sposób znamieny *przyczynia się do owego „początku znaków”*, objawiających mesjańską moc Jej Syna. Oto „kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?»” (J 2, 3-4). Wedle *Ewangelii św. Jana* owa „godzina” oznacza moment przeznaczony przez Ojca, w którym Syn wypełni swoje dzieło i ma doznać uwielbienia (por. J 7, 30; 8, 20; 12, 23. 27; 13, 1; 17, 1; 19, 27). Chociaż więc to, co Jezus odpowiedział swej Matce, zdaje się wskazywać raczej na odmowę (co bardziej jeszcze uwydatnia się wówczas, gdy zdanie ma charakter twierdzący: „jeszcze nie nadeszła godzina moja”), tym niemniej Maryja zwraca się do sług ze słowami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Wtedy Jezus nakazuje sługom napełnić wodą stągwie tam stojące — a woda stale się winem, lepszym niż to, jakie uprzednio zostało podane gościom weselnym.

Jak głębokie zrozumienie istniało między Jezusem a Jego Matką? Jak wnikać w tajemnicę ich wewnętrznej jedności duchowej? Sam fakt jest jednak wymowny. Zapewne w wydarzeniu tym zarysowuje się już dość wyraźnie *nowy wymiar*, nowe znaczenie *macierzyństwa Matki Chrystusa*. Ma ono znaczenie, które nie mieści się wyłącznie w wypowiedziach Jezusa i w różnych wydarzeniach przytoczonych przez Synoptyków (Łk 11, 27-28 oraz Łk 8, 19-21; Mt 12, 46-50; Mk 3, 31-35). Tam Jezus nade wszystko przeciwstawiał macierzyństwo, wynikające z samego faktu zrodzenia, temu, czym to „macierzyństwo” (podobnie jak „braterstwo”) ma być w wymiarze królestwa Bożego, w zbawczym zasięgu ojcostwa Boga samego. W tekście Janowym opisu wydarzenia z Kany zarysowuje się to, w, czym to nowe macierzyństwo wedle Ducha, a nie tylko wedle ciała konkretnie się przejawia. Przejawia się więc *w trosce Maryi o ludzi*, w wychodzeniu im naprzeciw w szerokiej skali ich potrzeb i niedostatków. W Kanie Galilejskiej została ukazana jedna tylko konkretna odmiana ludzkiego niedostatku, pozornie drobna i nie największej wagi („wina już nie mają”). Posiada ona jednak znaczenie symboliczne: owo wychodzenie naprzeciw potrzebom człowieka oznacza równocześnie wprowadzenie ich w zasięg mesjańskiej misji i zbawczej mocy Chrystusa. Jest to więc pośrednictwo: Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. *Staje „pomiędzy”, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki*, świadoma, że jako Matka może — lub nawet więcej: „ma prawo” — powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy: Maryja „wstawia się” za ludźmi. Ale nie tylko to: jako Matka równocześnie *chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna*. Jest to zaś moc zbawcza, skierowana do zaradzenia ludzkiej niedoli, do uwalniania od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim. Tak właśnie mówił o Mesjaszu prorok Izajasz w znanym tekście, na który Jezus powołał się wobec swoich rodaków z Nazaretu: „(...) abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom wolność, a niewidomym przejrzenie (...)” (por. Łk 4, 18).

Inny istotny element tego macierzyńskiego zadania Maryi wyrażają słowa skierowane do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Matka Chrystusa staje się wobec ludzi *rzecznikiem woli Syna*, ukazując te wymagania, jakie winny być spełnione, aby mogła się objawić zbawcza moc Mesjasza. W Kanie dzięki wstawiennictwu Maryi i posłuszeństwu sług Jezus zapoczątkował „swoją godzinę”. W Kanie Maryja jawi się jako *wierząca w Jezusa*: Jej wiara sprowadza pierwszy „znak” i przyczynia się do wzbudzenia wiary w uczniach.

22. Możemy więc powiedzieć, że w powyższym zapisie *Ewangelii* Janowej znajdujemy jakby pierwszy zarys prawdy o macierzyńskiej trosce Maryi. Prawda ta znalazła wyraz również w *magisterium ostatniego Soboru*. Warto zauważyć, jak macierzyńska rola Maryi została przedstawiona przezeń w odniesieniu do pośrednictwa Chrystusa. Czytamy bowiem: „Macierzyńska rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc”, ponieważ „Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi” (por. *1 Tm* 2, 5-6). Ta macierzyńska rola wypływa — dzięki upodobaniu Bożemu — „z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależna i z niego czerpie całą moc swoją”⁴⁴. Właśnie w takim znaczeniu wydarzenie w Kanie Galilejskiej jest jakby *zapowiedzią pośrednictwa Maryi*, które skierowane jest do Chrystusa, a zarazem zmierza do objawienia Jego zbawczej mocy.

Z tekstu Janowego widać, że chodzi tu o pośrednictwo macierzyńskie. Jak głosi Sobór: Maryja „stała się nam matką w porządku łaski”. To Maryjne macierzyństwo „w porządku łaski” wyłoniło się z Jej Boskiego macierzyństwa: będąc z postanowienia Opatrzności Bożej Matką-Żywicielką Odkupiciela, „stała się (...) w sposób szczególny przed innymi szlachetną towarzyszką i pokorną służebnicą Pana”, która „współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz Ludzkich”⁴⁵. To *macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski* trwa nieustannie (...) aż do wiekiustego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych⁴⁶.

23. Jeżeli zapis *Ewangelii* Janowej o Kanie Galilejskiej mówi o macierzyńskiej trosce Maryi u początku mesjańskiej działalności Chrystusa, to istnieje inny jeszcze zapis tej samej *Ewangelii*, który owo Maryjne macierzyństwo w zbawczej ekonomii łaski potwierdza w momencie szczytowym, to znaczy wówczas, gdy spełnia się ofiara krzyżowa Chrystusa, Jego paschalna tajemnica. Zapis Janowy jest zwięzły: „*obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie»* (J 19, 25-27).

Niewątpliwie trzeba widzieć w tym wydarzeniu wyraz szczególnej troski Syna o Matkę, którą pozostawiał w tak wielkiej boleści. Jednakże o znaczeniu tej troski Chrystusowy „testament z Krzyża” mówi więcej. Jezus uwydatnia nową więź pomiędzy „Matką” a „Synem”. Ta więź zostaje uroczyście potwierdzona w całej swojej prawdzie i rzeczywistości. Można powiedzieć, że — o ile uprzednio macierzyństwo Maryi względem ludzi było już zarysowane — w tej chwili zostaje ono wyraźnie określone i ustanowione: wyłania się zaś z całej dojrzałości paschalnej Tajemnicy Odkupiciela. Matka Chrystusa, znajdując się w bezpośrednim zasięgu tej tajemnicy, która ogarnia człowieka — każdego i wszystkich — zostaje dana człowiekowi każdemu i wszystkim — jako Matka. Tym człowiekiem u stóp Krzyża jest Jan, „uczeń umiłowany”⁴⁷. Jednakże nie tylko on jeden. Zgodnie z Tradycją Sobór nie waha się nazywać Maryi Matką Chrystusa i Matką ludzi: jest Ona bowiem „złączona z wszystkimi ludźmi (...) pochodzeniem z rodu Adama, a co więcej, jest «zgoła matką członków (Chrystusowych; ...) ponieważ miłością swoją współdziałała, aby wierni rodzili się w Kościele»”⁴⁸.

Tak więc, to „nowe macierzyństwo Maryi”, zrodzone przez wiarę, jest owocem „nowej” miłości, która ostatecznie dojrzała w Niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna.

24. Znajdujemy się zarazem w samym centrum urzeczywistniania obietnicy zawartej w protoewangelii: „potomstwo niewiasty zmiążdży głowę węża” (por. *Rdz* 3, 15). Jezus Chrystus bowiem swą odkupieńczą śmiercią zwycięża zło grzechu i śmierci u samego korzenia. Jest rzeczą znamionną, iż zwracając się do Matki z wysokości Krzyża nazywa Ją „niewiastą” i mówi do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój”. Podobnie zresztą odezwał się i w Kanie Galilejskiej (por. *J* 2, 4). Jakże wątpić, że zwłaszcza teraz — na Golgocie — zwrot ten sięga głębiej w tajemnicę Maryi i dotyka *Jej* szczególnego „miejsca” w *całej ekonomii zbawienia*? Uczy Sobór: „Wraz z Nią, wzniosłą Córá Syjonu, po długim oczekiwaniu spełnienia obietnicy, przychodzi pełnia czasu i nastaje nowa ekonomia zbawienia, kiedy to Syn Boży przyjął z Niej naturę ludzką, aby przez tajemnicę ciała swego uwolnić człowieka od grzechu”⁴⁹.

Słowa wypowiedziane z wysokości Krzyża mówią o tym, że macierzyństwo Matki Chrystusa znajduje swoją „nową” kontynuację w Kościele *i przez Kościół*, jakby symbolicznie obecny i reprezentowany przez Jana. W ten sposób Ta, która jako „łaski pełna” została wprowadzona w tajemnicę Chrystusa, by być Jego Matką, czyli *Świątą Bożą Rodzicielką*, przez Kościół pozostaje w tej tajemnicy *jako owa „niewiasta”*, na którą wskazuje Księga *Rodzaju* (3, 15) u początku, *Apokalipsa* zaś u kresu dziejów zbawienia (12, 1). Zgodnie z odwiecznym planem Opatrzności, macierzyństwo Boże Maryi ma udzielić się Kościołowi, jak na to wskazują wypowiedzi Tradycji, dla których macierzyństwo Maryi w odniesieniu do Kościoła jest odbiciem i przedłużeniem *Jej* macierzyństwa w odniesieniu do Syna Bożego⁵⁰.

Już sam moment narodzin Kościoła, jego pełne objawienie się wobec świata pozwala — według Soboru — dostrzec to trwanie macierzyństwa Maryi: „A kiedy podobało się Bogu uroczyście objawić tajemnice zbawienia ludzkiego nie wcześniej, aż ześle obiecane go przez Chrystusa Ducha, widzimy *Apostołów* przed dniem Zielonych Świąt «trwających jednomyślnie *na modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją Matką Jezusa i z braćmi Jego»* (*Dz* 1, 14), także Maryję błagającą w modlitwach o dar Ducha, który podczas zwiastowania już Ją był zaciemnił”⁵¹.

Tak więc w ekonomii łaski, sprawowanej pod działaniem Ducha Świętego, zachodzi szczególna odpowiedniość pomiędzy momentem Wcielenia Słowa a momentem narodzin Kościoła. Osobą, która łączy te dwa momenty, jest Maryja: *Maryja w Nazarecie — i — Maryja w Wieczerniku Zielonych Świąt*. W obu wypadkach *Jej* obecność w sposób dyskretny, a równocześnie wymowny — ukazuje drogę „narodzin z Ducha”. W ten sposób Maryja, obecna w tajemnicy Chrystusa jako Matka, staje się — z woli Syna i za sprawą Ducha Świętego — obecna w tajemnicy Kościoła. Jest to nadal *obecność macierzyńska*, jak potwierdzają słowa wypowiedziane na Krzyżu: „Niewiasto, oto syn Twój”; „Oto Matka twoja”.

25. „Kościół «wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąży naprzód w pielgrzymce»⁵², zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie (por. *1 Kor* 11, 26)“⁵³. „Jak Izrael wedle ciała, wędrujący przez pustynię, nazwany już jest Kościołem Bożym (por. *2 Ezd* 13, 1; *Lb* 20, 4; *Pwt* 23, 1 nn.), tak nowy Izrael (...) nazywa się Kościołem Chrystusowym (por. *Mt* 16, 18), jako że Chrystus nabył go za cenę krwi swojej (por. *Dz* 20, 28), Duchem swoim go napełnił i w stosowne środki widzialnego i społecznego zjednoczenia wyposażył. Bóg powołał *zgrupowanie tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa*, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności i ustanowił Kościołem, aby ten Kościół był dla wszystkich razem i dla każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności“⁵⁴.

Sobór Watykański II mówi o Kościele pielgrzymującym, czyniąc analogię z Izraelem Starego Przymierza wędrującym przez pustynię. Ma więc owo pielgrzymowanie *charakter także zewnętrzny*: widzialny w czasie i przestrzeni, w której historycznie się dokonuje. Kościół bowiem ma „rozprzestrzenić się na wszystkie kraje” i dlatego „wchodzi w dzieje ludzkie, wykraczając równocześnie poza czasy i granice ludów”⁵⁵. Jednakże istotny *charakter* pielgrzymowania Kościoła jest *wewnętrzny*. Jest to *pielgrzymowanie przez wiarę* „mocą Pana zmartwychwstałego”⁵⁶, pielgrzymowanie w Duchu Świętym — danym Kościołowi jako niewidzialny Poczyszyciel (*Parakletos*) (por. *J* 14, 26; 15, 26; 16, 7). Tak więc, „idąc naprzód poprzez doświadczenia i uciski, krzepi się Kościół mocą obiecaną mu przez Pana łaski Bożej, aby (...) pod działaniem Ducha Świętego nieustannie odnawiał samego siebie, dopóki przez Krzyż nie dotrze do światłości, która nie zna zmiernych”⁵⁷.

Właśnie na *tej drodze-pielgrzymce Kościoła* poprzez przestrzeń i czas, a bardziej jeszcze poprzez dzieje ludzkich dusz, *Maryja jest obecna* jako Ta „błogosławiona, która uwierzyła”, jako Ta, która „szła naprzód w pielgrzymce wiary”, uczestnicząc jak żadne inne stworzenie w tajemnicy Chrystusa. Uczy dalej Sobór: „Maryja, wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie i odzwierciedla najważniejsze treści wiary”⁵⁸. Jest Ona — pośród wszystkich wierzących — *jakby „zwierciadłem”*, w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy „wielkie dzieła Boże” (*Dz* 2, 11).

26. Kościół, zbudowany przez Chrystusa na Apostołach, stał się w pełni świadomy tych „wielkich Bożych dzieł” *w dniu Pięćdziesiątnicy*, gdy wszyscy zgromadzeni w Wieczerniku „zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (*Dz* 2, 4). Od tej chwili też *rozpoczyna się* owa wędrówka wiary: *pielgrzymowanie Kościoła* poprzez dzieje ludzi i ludów. Wiadomo, że u początku tej wędrówki Maryja jest obecna. Wraz z Apostołami w Wieczerniku błaga „w modlitwach o dar Ducha”⁵⁹.

Jej droga wiary jest poniekąd dłuższa. Wcześniej zstąpił na Nią Duch Święty. Stała się Jego doskonałą Oblubienicą *przy zwiastowaniu*, przyjmując słowo Boga żywego i „okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego» i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane”, co więcej, powierzając się w całej pełni Bogu przez „posłuszeństwo wiary”⁶⁰, które kazało Jej odpowiedzieć aniołowi: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!”. Droga wiary Maryi, modlącej się w Wieczerniku, jest „dłuższa” niż droga innych tam zgromadzonych. Maryja ich na tej drodze „wyprzedza”, poniekąd im „przoduje”⁶¹; *moment Pięćdziesiątnicy* w Jerozolimie został przygotowany nie tylko przez Krzyż, ale także przez *moment zwiastowania* w Nazarecie. „Itinerarium” Maryi spotyka się w Wieczerniku z drogą wiary Kościoła. W jaki sposób?

Spośród tych, którzy trwali na modlitwie w Wieczerniku, przygotowując się do wyruszenia „na cały świat”, gdy otrzymają Ducha Świętego, *Jezus powoływał* niektórych stopniowo od chwili rozpoczęcia swego posłannictwa w Izraelu. Jedenastu z nich *uczynił Apostołami* i przekazał im posłannictwo, jakie sam otrzymał od Ojca. „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (*J* 20, 21) — powiedział Apostołom po zmartwychwstaniu. Czterdzieści zaś dni później, odchodząc od Ojca powiedział im jeszcze: „gdy Duch Święty zstąpi na was (...) *będziecie moimi świadkami* (...) aż po krańce ziemi” (*Dz* 1, 8). Od momentu wyjścia z Wieczernika jerozolimskiego to posłannictwo zaczyna się wypełniać. Kościół rodzi się i rośnie poprzez świadectwo, jakie Piotr i Apostołowie dają Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu (por. *Dz* 2, 31-34; 3, 15-18; 4, 10-12; 5, 30-32).

Maryja nie otrzymała wprost tego apostołskiego posłannictwa. Nie znajdowała się wśród tych, których Jezus posłał „na cały świat, aby nauczali wszystkie narody” (por. *Mt* 28, 19), przekazując im to posłannictwo. Natomiast w Wieczerniku, gdzie Apostołowie przygotowywali się do podjęcia swego posłannictwa wraz z przyjściem Ducha Prawdy — Maryja była z nimi. Była, „trwała na modlitwie” jako „Matka Jezusa” (*Dz* 1, 13-14), czyli Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. To pierwsze zgromadzenie tych, którzy w świetle wiary zobaczyli „Jezusa, sprawcę zbawienia”⁶², było świadome, że był On Synem Maryi, a Ona Jego Matką. A jako taka, była od chwili poczęcia i narodzenia *szczególnym świadkiem tajemnicy* Jezusa: tej tajemnicy, która na ich oczach wyraziła się i potwierdziła Krzyżem i zmartwychwstaniem. Kościół więc od pierwszej chwili „patrzył” na Maryję poprzez Jezusa, tak jak „patrzył” na Jezusa przez Maryję. Była Ona dla ówczesnego Kościoła i pozostaje zawsze szczególnym świadkiem lat dziecięcych Jezusa, Jego życia ukrytego w Nazarecie, gdy „*zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała w swoim sercu*” (*Łk* 2, 19; por. *Łk* 2, 51).

Dla ówczesnego Kościoła i dla Kościoła wszystkich czasów Maryja była i pozostaje nade wszystko Tą „błogosławioną, która uwierzyła”: *uwierzyła pierwsza*. Od chwili zwiastowania i poczęcia, od chwili narodzenia w stajni betlejemskiej, szła krok w krok z Jezusem w swojej macierzyńskiej pielgrzymce wiary. Szła poprzez lata Jego życia ukrytego w Nazarecie, szła w okresie zewnętrznego oddalenia, gdy rozpoczęła „czynić i nauczać” (por. *Dz* 1, 1) pośród Izraela — szła nade wszystko poprzez straszliwe doświadczenie Golgoty. Teraz, gdy Maryja znajduje się z Apostołami w jerozolimskim Wieczerniku, u progu narodzin Kościoła, *wiara Jej, zrodzona ze słowa zwiastowania, znajduje potwierdzenie*. Anioł mówił wtedy do Niej: „poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki (...) będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. Niedawne wydarzenia Kalwarii otoczyły tę obietnicę ciemnością, a jednak nawet pod Krzyżem „nie ustawała wiara” Maryi. Pozostała wciąż Tą, która podobnie jak Abraham „wbrew nadziei uwierzyła nadziei” (por. *Rz* 4, 18). I oto po zmartwychwstaniu nadzieja odsłoniła właściwe swe oblicze, a *obietnica zaczęła się przyoblekać w rzeczywistość*. Przecież Jezus, przed odejściem do Ojca, powiedział Apostołom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...) oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (*Mt* 28, 19. 20). Tak mówił Ten, który przez zmartwychwstanie objawił się jako Zwycięzca śmierci, jako Ten, którego panowaniu „nie będzie końca”, według zapowiedzi anioła.

27. U progu narodzin Kościoła, u początku tej długiej pielgrzymki przez wiarę, która rozpoczęła się wraz z Pięćdziesiątnicą w Jerozolimie, Maryja była z tymi wszystkimi, którzy stanowili załóżek „nowego Izraela”. Była obecna jako wyjątkowy świadek tajemnicy Chrystusa. Kościół trwa na modlitwie razem z Nią, a równocześnie „*patrzy na Nią w świetle Słowa, które stało się człowiekiem*”. I tak było zawsze. Kiedy bowiem Kościół coraz „głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia”, rozmyśla także o Matce Chrystusa z głęboką czcią i pobożnością⁶³. Maryja w sposób nierozdzielny należy do tajemnicy Chrystusa — i należy też do tajemnicy Kościoła od początku, od dnia jego narodzin. U podwalin tego, czym Kościół jest od początku — tego, czym wciąż ma się stawać z pokolenia na pokolenie pośród wszystkich narodów ziemi — znajduje się Ta, „która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (por. *Łk* 1, 45). Ta właśnie wiara Maryi, która oznacza zaczątek Nowego i Wiecznego Przymierza Boga z ludzkością w Jezusie Chrystusie — ta heroiczna *wiara* Maryi „*wyprzedza*” apostołskie *świadectwo* Kościoła i trwa stale w jego sercu, utajona jako szczególne dziedzictwo objawienia się Boga. Wszyscy, którzy z pokolenia na pokolenie, przyjmując apostołskie *świadectwo* Kościoła, mają udział w tajemniczym dziedzictwie, *uczestniczą poniekąd w wierze Maryi*.

Słowa Elżbiety: „Błogosławiona, któraś uwierzyła” idą więc za Maryją w dalszym ciągu, również w czasie Pięćdziesiątnicy; idą za Nią z pokolenia na pokolenie, wszędzie tam, gdzie rozprzestrzenia się przez *świadectwo* apostołskie i postugę Kościoła poznanie zbawczej tajemnicy Chrystusa. W ten sposób wypełniają się prorocze słowa *Magnificat*: „*błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i Święte imię Jego” (por. *Łk* 1, 48-49). W ślad za poznaniem tajemnicy Chrystusa idzie błogosławieństwo Jego Matki jako szczególna cześć dla *Theotókos*. Jednakże w tej czci zawiera się zawsze błogosławieństwo Jej wiary. Dziewica z Nazaretu bowiem nade wszystko przez tę wiarę stała się błogosławioną, wedle słów Elżbiety. Ci więc, którzy z pokolenia na pokolenie, w różnych narodach i ludach ziemi, przyjmują z wiarą tajemnicę Chrystusa, Słowa Wcielonego i Odkupiciela świata, nie tylko garną się z czcią i ufnością do Maryi jako Jego Matki, ale zarazem *szukają w Jej wierze oparcia dla swojej wiary*. I to właśnie żywe uczestnictwo w wierze Maryi stanowi o Jej szczególnej obecności w ziemskim pielgrzymowaniu Kościoła jako nowego Ludu Bożego na całej ziemi.

28. Jak mówi Sobór, „Maryja (...), wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia (...), gdy jest sławiona i czczona, przywołuje wiernych do swego Syna i do Jego ofiary oraz do miłości Ojca”⁶⁴. W ten sposób wiara Maryi — u podstaw apostołskiego świadectwa Kościoła — staje się wciąż poniekąd wiarą pielgrzymującego Ludu Bożego: osób i wspólnot, środowisk i zgromadzeń, i różnych wreszcie grup istniejących w Kościele. Udziela się równocześnie drogą poznania i drogą serca. Zdobywa się ją lub odzyskuje nieustannie poprzez modlitwę. „Stąd też i w swojej apostołskiej działalności *Kościół słusznie ogląda się na Tę, co zrodziła Chrystusa*, który po to począł się z Ducha Świętego i narodził z Dziewicy, aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał”⁶⁵.

Dzisiaj, kiedy w tym pielgrzymowaniu przez wiarę przybliżamy się do końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, Kościół — poprzez magisterium Soboru Watykańskiego II — pragnie zwrócić uwagę na to, jak widzi siebie samego jako „jeden Lud Boży zakorzeniony wśród wszystkich narodów ziemi” i na prawdę, według której wszyscy wierni, chociaż „rozproszeni po świecie, mają ze sobą łączność w Duchu Świętym”⁶⁶. Można powiedzieć, że stale urzeczywistnia się w tej jedności tajemnica Pięćdziesiątnicy. Równocześnie też Apostołowie i uczniowie Pana pośród wszystkich narodów ziemi „trwają na modlitwie *razem z Maryją, Matką Jezusa*” (por. *Dz 1, 14*). Stanowiąc z pokolenia na pokolenie „znak królestwa”, które nie jest z tego świata, równocześnie mają oni świadomość, iż wśród tego świata „*winni zbierać wespół z tym Królem*, któremu narody zostały dane w dziedzictwo (por. *Ps 2, 8*)”⁶⁷. Jemu bowiem Ojciec dał „tron Dawida, ojca Jego”. On też: „króluje w domu Jakubowym, a królestwu Jego nie będzie końca”.

W tym oczekiwaniu przez tę samą wiarę, która uczyniła Ją błogosławioną, zwłaszcza od chwili zwiastowania, Maryja pozostaje wciąż obecna w dziele Kościoła, który wprowadza w świat królestwo Jej Syna⁶⁸. Ta obecność Maryi znajduje zarówno w naszych czasach, jak w całych dziejach Kościoła, wielorakie środki wyrazu. Posiada ona też wieloraki zasięg działania: poprzez osobistą wiarę i pobożność wiernych, poprzez tradycje rodzin chrześcijańskich, czyli „kościółów domowych”, wspólnot parafialnych czy misyjnych, instytutów zakonnych, diecezji, poprzez przyciągającą i promieniującą moc wielkich sanktuariów, w których nie tylko jednostki czy środowiska miejscowe, ale niekiedy całe narody i kontynenty szukają spotkania z Matką Pana, z Tą, która jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła, jest pierwszą wśród wierzących — i dlatego stała się Matką Emmanuela. Taka jest wymowa Ziemi Świętej, duchowej ojczyzny wszystkich chrześcijan jako ziemi rodzinnej Zbawiciela świata i Jego Matki. Taka też jest wymowa tytułów świętyń, które wiara chrześcijańska zbudowała poprzez wieki w Rzymie i na całym świecie; i takich miejsc, jak Gwadelupa, Lourdes czy Fatima i innych w różnych krajach, wśród których jakże nie wspomnieć Jasnej Góry na mojej ziemi ojczystej? Można by mówić o swoistej „geografii” wiary i pobożności maryjnej, która obejmuje wszystkie miejsca szczególnego pielgrzymowania Ludu Bożego, który szuka spotkania z Bogarodzicą, aby w zasięgu matczynej obecności Tej, „która uwierzyła” znaleźć umocnienie swojej własnej wiary. Istotnie, w wierze Maryi, już przy zwiastowaniu, a ostatecznie u stóp Krzyża na Golgocie, otworzyła się na nowo po stronie człowieka owa wewnętrzna przestrzeń, w której Przedwieczny Ojciec może „napępiać nas wszelkim błogosławieństwem duchowym”: przestrzeń „Nowego i Wiecznego Przymierza”⁶⁹. Przejście ta trwa nadal w Kościele, który jest w Chrystusie „sakramentem (...) wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”⁷⁰.

W tej też wierze, którą Maryja wyznała przy zwiastowaniu jako „służebnica Pańska”, i w której stale „przoduje” pielgrzymującemu Ludowi Bożemu na całej ziemi, Kościół „ustawicznie dąży do zespolenia z powrotem całej ludzkości (...) z Chrystusem — Głową w jedności Ducha Jego”⁷¹.

2. Pielgrzymowanie Kościoła a jedność wszystkich chrześcijan

29. „We wszystkich uczniach Chrystusowych Duch wzbudza tęsknotę i działanie, aby wszyscy w sposób ustanowiony przez Chrystusa, w jednej owczarni i pod jednym Pasterzem zjednoczyli się w pokoju”⁷². Pielgrzymowanie Kościoła, w naszej zwłaszcza epoce, naznaczone jest znamieniem ekumenizmu: chrześcijanie szukają dróg do odbudowania tej jedności, o jaką Chrystus modlił się dla swych uczniów i wyznawców w przeddzień męki — modlił się do Ojca: „proszę (...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (*J 17, 21*). Jedność uczniów Chrystusa jest więc wielkim znakiem danym dla ożywienia wiary w świecie, podczas gdy ich podział stanowi zgorzenie”⁷³.

Ten ekumeniczny ruch w oparciu o wyraźniejszą i powszechną świadomość naglącej potrzeby zjednoczenia wszystkich chrześcijan, znalazł ze strony Kościoła katolickiego swój przełomowy wyraz w dziele Soboru Watykańskiego II: trzeba, aby pogłębili oni w sobie samych i w każdej wspólnotcie owo „posłuszeństwo wiary”, którego Maryja jest pierwszym i najbardziej świetlanym wzorem. Ponieważ zaś Ona „przyświeca Ludowi Bożemu w jego pielgrzymowaniu jako znak pewnej nadziei i pociechy” — dlatego „Soborowi (...) wielką radość i pociechę sprawia to, że także *wśród braci odłączonych* nie brak takich, co Matce Pana i Zbawiciela okazują cześć należną, szczególnie wśród chrześcijan wschodnich”⁷⁴.

30. Chrześcijanie wiedzą, że jedność między nimi zostanie przywrócona tylko wówczas, gdy będzie oparta na jedności wiary. Muszą oni rozwiązać niemałe różnice doktrynalne dotyczące tajemnicy i posłannictwa Kościoła, a niekiedy roli Maryi w dziele zbawienia⁷⁵. Dialogi podejmowane przez Kościół katolicki z innymi Kościołami i Wspólnotami kościelnymi Zachodu⁷⁶ skupiają się coraz bardziej wokół tych *dwóch nierozłącznych aspektów* tej samej tajemnicy zbawienia. Jeśli tajemnica Słowa Wcielonego pozwala nam dostrzec tajemnicę Boskiego macierzyństwa, a z kolei kontemplacja Matki Bożej wprowadza w głębsze zrozumienie tajemnicy Wcielenia, to trzeba to samo powiedzieć o tajemnicy Kościoła i o roli Maryi w dziele zbawienia Zgłębiając jedno i drugie, wyjaśniając jedno przy pomocy drugiego, chrześcijanie pragnący — zgodnie z zaleceniem swojej Matki — czynić to, co im powie Jezus (por. J 2, 5), zdołają wspólnie postąpić w owej „pielgrzymce wiary”, której Maryja jest również wzorem i która winna doprowadzić chrześcijan do jedności, jakiej pragnął ich jedyny Pan i tak pożądaną przez tych, którzy uważnie słuchają tego, co dzisiaj „Duch mówi do Kościołów” (Ap 2, 7. 11. 17).

Jest tedy bardzo pożądaną, aby Kościoły te i Wspólnoty kościelne spotkały się z Kościołem katolickim w zasadniczych punktach wiary chrześcijańskiej, także w tym, co odnosi się do Dziewicy Maryi. Uznają Ją one bowiem za Matkę Pana i przyjmują, że należy to do naszej wiary w Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Patrzą na Tę, która u stóp Krzyża przyjmuje za syna umiłowanego ucznia i on ze swej strony przyjmuje Ją za matkę.

Dlaczego więc nie mielibyśmy wszyscy razem patrzeć na Nią jako na *naszą wspólną Matkę*, która modli się o jedność rodziny Bożej i która wszystkim „przoduje” na czele długiego orszaku świadków, wiary w jedynego Pana, Syna Bożego, poczętego w Jej dziewiczym łonie za sprawą Ducha Świętego?

31. Pragnę ponadto podkreślić, jak bardzo Kościół katolicki, Kościół prawosławny i starożytne Kościoły Wschodnie czują się głęboko złączone przez miłość i cześć dla *Theotokos*. Nie tylko „podstawowe dogmaty chrześcijańskiej wiary o Trójcy Świętej i Słowie Bożym, które przyjęło ciało z Maryi Dziewicy, określono na Soborach powszechnych, które odbyły się na Wschodzie”⁷⁷, ale również pod względem kultu liturgicznego „chrześcijanie wschodni wysławiają przepięknymi hymnami Maryję zawsze Dziewicę (...) Najświętszą Boga Rodzicielkę”⁷⁸.

Bracia z tych Kościołów przechodzili złożone koleje losu, ale ich dzieje zawsze były przeniknięte żywym pragnieniem działania w duchu chrześcijańskim i apostołskiego promieniowania, chociaż często znaczonego krwawymi nawet prześladowaniami. Są to dzieje wierności wobec Pana, prawdziwa „pielgrzymka wiary” poprzez miejsca i czasy, gdy chrześcijanie wschodni z bezgraniczną ufnością zwracali oczy ku Matce Bożej, oddawali Jej cześć i wzywali Ją w nieustannej modlitwie W trudnych chwilach swego ciężkiego życia chrześcijańskiego „uciekali się pod Jej obronę”⁷⁹, świadomi, że znajdą w Niej potężną pomoc. Kościoły, które wyznają naukę Soboru Efeskiego, ogłaszają Dziewicę „prawdziwą Matką Boga”, ponieważ „Pan nasz, Jezus Chrystus (...) przed wiekami z Ojca zrodzony jako Bóg, w ostatnich (...) czasach dla nas i dla naszego zbawienia narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy, Bożej Rodzicielki”⁸⁰. Ojcowie greccy i tradycja bizantyjska, kontemplując Dziewicę w świetle Słowa, które stało się ciałem, próbowali przeniknąć głęboką więź łączącą Maryję jako Matkę Bożą z Chrystusem i Kościołem: Dziewica jest stałą obecnością w całym zasięgu zbawczej tajemnicy.

Tradycje koptyjska i etiopska zostały wprowadzone w taką kontemplację tajemnicy Maryi przez św. Cyryla Aleksandryjskiego i z kolei czciły Ją rozkwitłą bujnie poezją⁸¹. Geniusz poetycki św. Efrema Syryjczyka, zwanego „cytrą Ducha Świętego”, opiewał niestrudzenie Maryję, wyciskając żywe do dziś piętno na całej tradycji Kościoła syryjskiego⁸².

W swym hymnie pochwalnym ku czci *Theotókos*, św. Grzegorz z Narek, jedna z najsławniejszych postaci Armenii, w uniesieniu poetyckim zgłębia różne aspekty tajemnicy Wcielenia, a każdy z nich pomaga mu opiewać i wysławiać niezwykłą godność i wspaniałą piękność Maryi Dziewicy, Matki Słowa Wcielonego⁸³.

Nie dziwi nas zatem, że Maryja zajmuje uprzywilejowane miejsce w kulcie starożytnych Kościołów wschodnich, wyrażającym się niezrównaną obfitością świąt i hymnów.

32. W bizantyjskiej Liturgii we wszystkich godzinach modlitwy brewiarzowej chwała Matki jest złączona z chwałą Syna i z tą chwałą, która przez Syna wznosi się ku Ojcu w Duchu Świętym. W anaforze, czyli modlitwie eucharystycznej św. Jana Chryzostoma, wspólnota zjednoczona, zaraz po epiklezie tak opiewa Matkę Bożą: „Prawdziwie godne to i sprawiedliwe wysławiać Ciebie, Bogarodzico, zawsze chwalebna i nieskalana i Matkę naszego Boga. Czcigodniejszą od Cherubinów i nieporównanie sławniejszą od Serafinów, któraś w dziewictwie Boga-Słowa zrodziła, Ciebie, prawdziwie Bogarodzicę, uwielbiamy”.

Pochwały wznoszące się ku Maryi w każdym sprawowaniu liturgii eucharystycznej kształtowały wiarę, pobożność i modlitwę wiernych. W ciągu wieków przeniknęły całą ich postawę duchową, ożywiając głębokie nabożeństwo dla „Najświętszej Matki Boga”.

33. W tym roku przypada 1200-lecie II Soboru powszechnego w Nicei (787 r.), który w zakończeniu znanego sporu co do kultu obrazów świętych orzekł, że według nauczania Ojców i powszechnej Tradycji Kościoła, wierni mogą czcić razem z Krzyżem także wizerunki Matki Bożej, Aniołów i Świętych w kościołach, w domach i przy drogach⁸⁴. Ten zwyczaj zachował się na całym Wschodzie, a także na Zachodzie: wizerunki Maryi Dziewicy mają zaszczytne miejsce w świątyniach i domach. Maryja bywa na nich przedstawiana jako tron Boży, niosący Pana i podający Go ludziom (*Theotókos*) lub jako droga, która wiedzie do Chrystusa i ukazuje Go (*Odigitria*), lub jako modląca się Orędowniczka i znak obecności Bożej na drodze wiernych aż do dnia Pańskiego (*Deisis*), lub jako Opiekunka okrywająca Judy swym płaszczem (*Pokrov*) czy to jako miłosierna i najczulsza Dziewica (*Eleousa*). Zwykle bywa przedstawiana wraz z Synem, Dzieciątkiem Jezus w ramionach: właśnie to odniesienie do Syna wślawia Matkę. Czasem obejmuje Go z czułością (*Glykofilousa*), kiedy indziej hieratyczna zdaje się być pogrążona w kontemplacji Tego, który jest Panem dziejów (por. *Ap* 5, 9-14)⁸⁵.

Wypada również przypomnieć ikonę Matki Bożej Włodzimierskiej, która stale towarzyszyła pielgrzymowaniu wiary ludu dawnej Rusi. Zbliży się pierwsze Milenium nawrócenia na chrześcijaństwo tych szlachetnych ziem: ziem ludzi prostych, myślicieli i świętych. Obrazy są i teraz jeszcze czczone na terenie Ukrainy, Białorusi i Rosji pod różnymi tytułami: świadczą one o wierze i duchu modlitwy tego Judu, który pomny jest obecności i opieki Matki Bożej. Najświętsza Panna jaśnieje na tych obrazach jako zwierciadło Bożego piękna, mieszkanie odwiecznej Mądrości, osoba modląca się, wzór kontemplacji, ikona chwały: Ta, która od zarania swego życia ziemskiego, mając wiedzę duchową niedostępną dla ludzkiego umysłu, przez wiarę osiągnęła najwyższy stopień poznania. Wspominam również wizerunek Dziewicy z Wieczernika, modlącej się z Apostołami w oczekiwaniu na Ducha Świętego: czy nie mógłby on stać się znakiem nadziei dla wszystkich, którzy w braterskim dialogu pragną pogłębić swoje posłuszeństwo wiary?

34. Tak wielkie bogactwo chwały, zebrane z różnych form wielkiej tradycji Kościoła, mogłoby nam pomóc do tego, aby Kościół zaczął na nowo oddychać w pełni „obydwoma płucami”: chodzi o Wschód i Zachód. Jak już niejednokrotnie podkreśliłem, jest to dzisiaj bardziej konieczne niż kiedykolwiek. Stałoby się to wielką pomocą w rozwoju dialogu prowadzonego pomiędzy Kościołem katolickim i innymi Kościołami oraz Wspólnotami kościelnymi Zachodu⁸⁶. Pielgrzymujący Kościół mógłby także dzięki temu śpiewać i przeżywać w sposób doskonalszy *Magnificat*.

3. „Magnificat” Pielgrzymującego Kościoła

35. Na współczesnym etapie swej wędrówki Kościół stara się odnaleźć utraconą w ciągu dziejów jedność wyznawców Chrystusa, aby okazać posłuszeństwo swemu Panu, który o tę jedność modlił się w przeddzień swojej męki. „Kościół «wśród przesładowań świata i pociech Bożych zdąża naprzód w pielgrzymce», zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie”⁸⁷. „Idąc zaś naprzód poprzez doświadczenia i uciski *krzepi się Kościół mocą obiecaną mu przez Pana łaski Bożej*, aby w słabości cielesnej nie odstąpił od doskonałej wierności, lecz pozostał godną oblubienicą swego Pana i pod działaniem Ducha Świętego nieustannie odnawiał samego siebie, póki przez krzyż nie dotrze do światłości, która nie zna zmierzchu”⁸⁸.

Bogarodzica Dziewica jest stale obecna w, tym pielgrzymowaniu wiary Ludu Bożego do światła. Świadczy o tym w sposób szczególny *hymn Magnificat*, który — *przejęty z głębi wiary Maryi* przy nawiedzeniu — nie przestaje rozbrzmiewać w sercu Kościoła przez wieki. Świadczy o tym codzienne odmawianie go w czasie liturgii Nieszporów i w tylu innych okolicznościach pobożności osobistej lub wspólnotowej.

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię — a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje — jak przyobiecał naszym ojcom — na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki”. (Łk 1, 46-55)

36. Kiedy Elżbieta pozdrowiła przybywającą do niej młodą krewną z Nazaretu, wówczas *Maryja odpowiedziała słowami Magnificat*. Elżbieta w swym pozdrowieniu dwukrotnie nazwała Maryję błogosławioną: naprzód ze względu na „owoc Jej łona”, następnie zaś — ze względu na Jej wiarę (por. Łk 1, 42. 45). Oba te błogosławieństwa nawiązywały bezpośrednio do momentu zwiastowania. I oto teraz, przy nawiedzeniu, gdy pozdrowienie Elżbiety daje świadectwo tamtego przełomowego momentu, wiara Maryi odsłania się na nowo — i na nowo się wyraża. To, co — w momencie zwiastowania — pozostawało ukryte w głębi „posłuszeństwa wiary”, to teraz niejako wybucha jasnym, ożywym płomieniem ducha. Słowa, którymi Maryja przemawia na progu domu Elżbiety, stanowią *natchnione wyznanie tej wiary*, w której *odpowiedź na słowo objawienia* wyraża się duchowym i poetyckim uniesieniem całej Jej ludzkiej istoty ku Bogu. Poprzez wzniosłość, a zarazem wielką prostotę słów płynących ze świętych tekstów ludu Izraela⁸⁹, przebija osobiste doświadczenie Maryi, ekstaza Jej serca. Jaśniej w nich promień tajemnicy Boga, chwała niewypowiedzianej Jego świętości, odwieczna *miłość, która w dzieje człowieka wkracza jako nieodwracalny dar*.

Maryja jest pierwszą, której udziałem staje się to nowe objawienie Boga, a w Nim nowe „samodarowanie się” Boga. I dlatego mówi: „Wielkie rzeczy uczynił mi (...). Święte jest Jego imię” — a słowa Jej wyrażają radość ducha, trudną poniekąd do wypowiedzenia: „rozradował się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”, ponieważ — „najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśniej w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia”⁹⁰. Maryja w uniesieniu wyznaje, że znalazła się jakby *w samym sercu tej pełni* Chrystusa. Jest świadoma, że w Niej wypełnia się obietnica, dana ojcom, a przede wszystkim „Abrahamowi (...) i jego potomstwu na wieki”: a więc w Niej jako Matce Chrystusa skupia się *cała zbawcza ekonomia*, w której objawiał się „z pokolenia na pokolenie” Ten, który jako Bóg Przymierza „zachowuje swoje miłosierdzie”.

37. Kościół, który od początku swoje ziemskie pielgrzymowanie upodabnia do pielgrzymowania Bogarodzicy, stale powtarza za Nią słowa *Magnificat*. Z głębi wiary Dziewicy przy zwiastowaniu, przy nawiedzeniu, czerpie prawdę o Bogu Przymierza: o tym Bogu, który jest wszechmocny, a czyni „wielkie rzeczy” człowiekowi. „Święte jest Jego imię”. Słowa *Magnificat* wyrażają zwycięstwo u samego korzenia nad grzechem, który legł u początku ziemskich dziejów człowieka: mężczyzny i kobiety, był to zaś grzech niewiary, niedowierzania Bogu. Wbrew „podejrzeniu”, jakie wówczas ze strony „ojca kłamstwa” wtargnęło do serca Ewy, pierwszej niewiasty — Maryja, którą tradycja zwykła nazywać „nową Ewą”⁹¹ i prawdziwą „Matką żyjących”⁹², głosi z mocą niezmaconą prawdę o Bogu: o Bogu świętym i wszechmocnym, który — od początku — jest *źródłem wszelkiego obdarowania*. Jest Tym, który „uczynił wielkie rzeczy”. Stwarzając, obdarowuje On istnieniem wszystko, co istnieje. Stwarzając człowieka, obdarowuje go szczególną wśród stworzeń godnością Bożego obrazu i podobieństwa. Nie zatrzymując się zaś, pomimo grzechu człowieka, w swej zbawczej woli obdarowywania, *daje siebie*: w Synu: „tak (...) umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). Maryja jest pierwszym świadkiem tej zdumiewającej prawdy, która w pełni rozwinie się poprzez „czyny i słowa” (por. Dz 1, 1) Jej Syna, ostatecznie zaś przez Jego Krzyż i zmartwychwstanie.

Kościół, który pośród „doświadczeń i ucisków” nie przestaje powtarzać za Maryją słów *Magnificat*, „krzepi się” mocą tej prawdy o Bogu, która wówczas została wypowiedziana z tak niezwykłą prostotą, a równocześnie tą *prawdą o Bogu pragnie rozjaśnić* trudne i nieraz zawiłe drogi ziemskiego bytowania ludzi. Pielgrzymowanie Kościoła, które zbliża się do kresu drugiego tysiąclecia, wymaga ożywienia w realizowaniu jego posłannictwa. Kościół idzie za Tym, który powiedział o sobie: „posłał Mnie Bóg głosić *dobrą nowinę ubogim*” (por. Łk 4, 18) — i stara się z pokolenia na pokolenie wypełniać to samo posłannictwo.

Ta „opcja na rzecz ubogich” ze strony Kościoła wpisana jest w Maryjne *Magnificat* w sposób zadziwiający. Bóg Przymierza, którego w uniesieniu serca wyznaje Dziewica z Nazaretu, jest równocześnie Tym, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych (...), głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia (...), rozprasza pyszniących się (...), a swe miłosierdzie zachowuje dla tych, co się Go boją”. Maryja jest głęboko przeniknięta duchem „ubogich Jahwe”, którzy w modlitwie Psalmów oczekiwali swego zbawienia od Boga, pokładając w Nim całą ufność (por. *Ps* 25 [24]; 31 [30]; 35 [34]; 55 [54]). Ona zaprawdę głosi przyjście tajemnicy zbawienia, przyjście „Mesjasza ubogich” (por. *Iz* 11, 4; 61, 1). Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, która się wyraziła w słowach *Magnificat*, Kościół coraz bardziej odnawia w sobie świadomość, że *prawdy o Bogu zbawiającym*, o Bogu, który jest źródłem wszelkiego obdarowania, *nie można oddzielać od tej szczególnej opcji na rzecz ubogich i pokornych*, która — wyśpiewana w *Magnificat* — wyraziła się następnie w słowach i czynach Jezusowych.

Kościół więc jest świadom — a w naszej epoce świadomość ta szczególnie się wzmaga — że nie tylko nie może rozłączyć tych dwóch elementów orędzia, zawartego już w *Magnificat*, ale także musi bardzo *pieczołowicie strzec tego znaczenia*, jakie „ubodzy” oraz „opcja na rzecz ubogich” posiadają w słowie Boga żywego. Sprawa ta łączy się organicznie z *chrześcijańskim znaczeniem wolności i wyzwolenia*. „Maryja, całkowicie poddana Bogu i zupełnie zwrócona ku Niemu, u boku swego Syna, jest *najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia* ludzkości i wszechświata. To ku Niej Kościół, którego jest Matką i wzorem, winien zwracać swój wzrok, by zrozumieć w pełni sens swej misji”⁹³.

Część III

Pośrednictwo macierzyńskie

1. Maryja — Służebnica Pańska

38. Kościół jest świadom i naucza wraz ze św. Pawłem, że *jednego mamy pośrednika*: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 *Tm* 2, 5-6). „Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc”⁹⁴: jest to pośrednictwo w Chrystusie.

Kościół jest świadom i naucza, że „cały (...) wpływ zbawienny *Błogosławionej Dziewicy* na ludzi wywodzi się (...) z *upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych*, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją; nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia ją”⁹⁵. Ten zbawczy wpływ jest podtrzymywany przez Ducha Świętego, który jak zacienił Dziewicę Maryję, dając początek Jej Boskiemu macierzyństwu, tak nadal Jej towarzyszy w trosce o braci Jej Boskiego Syna.

Istotnie pośrednictwo Maryi *wiąże się ściśle z Jej macierzyństwem*, posiada specyficznie macierzyński charakter, który je wyróżnia od pośrednictwa innych istot stworzonych, które na różny sposób, ale zawsze podporządkowany, uczestniczą w jedynym pośrednictwie Chrystusa. Pośrednictwo Maryi jest także pośrednictwem przez uczestnictwo⁹⁶. Jeśli bowiem żadne „stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem”, to równocześnie „jedynym pośrednictwem Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń *rozmaite współdziałanie*, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle”. I tak „jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach”⁹⁷.

Nauczanie Soboru Watykańskiego II ukazuje prawdę o pośrednictwie Maryi jako *uczestnictwo w tym jedynym źródle, którym jest pośrednictwo samego Chrystusa*. Czytamy bowiem: „Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi; ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby inni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przyłgnęli do Pośrednika i Zbawiciela”⁹⁸. Taka rola Maryi jest równocześnie *szczególna i wyjątkowa*. Wynika z Jej Boskiego Macierzyństwa i tylko na gruncie pełnej prawdy o tym macierzyństwie może być rozumiana i przeżywana w wierze. Będąc na mocy Bożego wybrania Matką Syna współlistotnego Ojcu i „szlachetną towarzyszką” w dziele Odkupienia, Maryja „stała się nam matką w porządku łaski”⁹⁹. Jej pośrednictwo stanowi realny wymiar tej obecności w zbawczej tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

39. Pod tym kątem wypada raz jeszcze rozważyć owo wydarzenie podstawowe w Boskiej ekonomii zbawienia, czyli Wcielenie Słowa w momencie zwiastowania. Jest rzeczą znamionną, iż Maryja, uznając w słowie zwiastuna wolę Najwyższego i poddając się Jego mocy, mówi: „*Oto Ja, służebnica Pańska*, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Pierwszym momentem podporządkowania siebie temu jednemu pośrednictwu „między Bogiem i ludźmi”, jakim jest pośrednictwo Jezusa Chrystusa, jest przyjęcie przez Dziewicę z Nazaretu macierzyństwa. Maryja godzi się na wybór Boży, aby z mocy Ducha Świętego stać się Matką Syna Bożego. Można powiedzieć, że ta *zgoda na macierzyństwo* jest nade wszystko *owocem całkowitego oddania się Bogu w dziewictwie*. Maryja przyjęła wybór na Matkę Syna Bożego, kierując się oblubieńczą miłością, która całkowicie poświęca, czyli „konsekuje” osobę ludzką Bogu. Mocą tej miłości Maryja pragnęła zawsze i we wszystkim być oddaną Bogu, żyjąc w dziewictwie. Słowa: „*Oto Ja służebnica Pańska*” dają wyraz temu, iż macierzyństwo swoje przyjęła i pojęła od początku, jako całkowite *oddanie siebie*, swojej osoby zbawczym zamierzeniom Najwyższego. Całe zaś swoje macierzyńskie uczestnictwo w życiu Jezusa Chrystusa, swego Syna, wypełniała aż do końca w sposób właściwy powołaniu do dziewictwa.

Macierzyństwo Maryi, przeniknięte do głębi oblubieńczą postawą „służebnicy Pańskiej”, stanowi pierwszy i podstawowy wymiar owego pośrednictwa, które w odniesieniu do Niej Kościół wyznaje i głosi¹⁰⁰ i „stałe zaleca sercu wiernych” w sposób szczególny i wyjątkowy, gdyż pokłada w nim wielką nadzieję. Należy wszakże przyznać, że przede wszystkim sam Bóg, Ojciec Przedwieczny, zawierzył Dziewicy nazaretańskiej, oddając Jej swego Syna w tajemnicy Wcielenia. To Jej wyniesienie do najwyższego urzędu i godności Matki Syna Bożego — w znaczeniu ontycznym — odnosi się do samej rzeczywistości zjednoczenia obu natur w osobie Słowa (*unia hipostatyczna*). Ten podstawowy fakt bycia Matką Syna Bożego jest od początku w pełni otwarty na osobę Chrystusa oraz na Jego dzieło, na całe Jego posłannictwo. Słowa: „*oto Ja, służebnica Pańska*” świadczą o tym otwarciu ducha Maryi, która urzeczywistnia w sobie w sposób doskonały miłość właściwą dla dziewictwa i miłość macierzyńską, złączone i jakby stopione w jedno.

Maryja przeto nie tylko stała się „Matką-Karmicielką” Syna Człowieczego, ale także w sposób wyjątkowy „szlachetną towarzyszką”¹⁰¹ Mesjasza i Odkupiciela. „*Szła naprzód w pielgrzymce wiary*” — jak to zostało już ukazane poprzednio — a w tym pielgrzymowaniu aż do stóp krzyża dokonało się równocześnie Jej macierzyńskie współdziałanie z całym posłannictwem Zbawiciela, z Jego dziełem i z Jego cierpieniem. Na drodze takiej współpracy z dziełem Syna-Odkupiciela samo macierzyństwo Maryi ulegało jakby swoistemu przeobrażeniu, wypełniając się coraz bardziej „żarliwą miłością” do wszystkich, do których posłannictwo Chrystusa było zwrócone. Przez taką „żarliwą miłość”, skierowaną w jedności z Chrystusem do „*nadprzyrodzonego odnowienia życia dusz ludzkich*”¹⁰², Maryja *wchodziła w siebie tylko właściwy sposób w to jedyne pośrednictwo „między Bogiem, i ludźmi”, którym jest pośrednictwo Człowieka-Jezusa Chrystusa*. Jeśli Ona sama pierwsza doznała na sobie nadprzyrodzonych skutków tego jedyne pośrednictwa — już przy zwiastowaniu została pozdrowiona jako „*łaski, pełna*” — to z kolei trzeba powiedzieć, że właśnie dzięki tej pełni łaski i nadprzyrodzonego życia była szczególnie dysponowana do „współdziałania” z Chrystusem, jedynym pośrednikiem ludzkiego zbawienia. A współdziałanie takie — to właśnie owo pośrednictwo podporządkowane pośrednictwu Chrystusa.

W wypadku Maryi jest to pośrednictwo szczególne i wyjątkowe, oparte na „*pełni łaski*”, wyrażające się w pełnej gotowości „służebnicy Pańskiej”. Odpowiadając na tę wewnętrzną gotowość swej Matki, *Jezus Chrystus przygotowywał Ją* coraz bardziej do tego, aby „stała się matką ludzi w porządku łaski”. Wskazują na to — w sposób bodaj pośredni — szczegóły zapisane przez Synoptyków (por. Łk 11, 28; 8, 20-21; Mk 3, 32-35; Mt 12, 47-50), jeszcze wyraźniej zaś w *Ewangelii* Janowej (por. 2, 1-12; 19, 25-27), jak to już zostało uprzednio omówione. Słowa, wypowiedziane przez Chrystusa na Krzyżu do Maryi i Jana, są pod tym względem szczególnie wymowne.

40. Tak więc Maryja, po wydarzeniach zmartwychwstania i wniebowstąpienia, wszedłszy wraz z Apostołami do Wieczernika w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy, pozostawała tam jako Matka uwielbionego Pana. Nie tylko była Tą, „która szła w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”, ale *była równocześnie tą „służebnicą Pańską”, którą Syn pozostawił jako Matkę wśród rodzącego się Kościoła: „Oto Matka twoja”*. Zaczęła się więc kształtować szczególna łączność pomiędzy tą Matką a Kościołem. Wszak ten rodzący się Kościół był owocem Krzyża i zmartwychwstania Jej Syna. Maryja, która od początku oddała się bez reszty osobie i dziełu Syna, nie mogła tego macierzyńskiego oddania nie przenieść od początku na Kościół. Macierzyństwo Jej — po odejściu Syna — pozostaje w Kościele jako pośrednictwo macierzyńskie: wstawiając się za wszystkimi swoimi dziećmi, Matka współdziała w zbawczym dziele Syna, Odkupiciela świata. Uczy bowiem Sobór: „Macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski *trzeba nieustannie (...) aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych*”¹⁰³. Taki uniwersalny wymiar zyskało macierzyńskie pośrednictwo Służebnicy Pańskiej wraz z odkupieńczą śmiercią Jej Syna, ponieważ dzieło Odkupienia ogarnia wszystkich ludzi. Tak więc w ten szczególny sposób objawiła się skuteczność owego jedyne i uniwersalne pośrednictwa Chrystusa „pomiędzy Bogiem a ludźmi”. Współdziałanie Maryi w swoim „podporządkowanym” charakterze *uczestniczy w powszechności pośrednictwa Odkupiciela* — jedyne go pośrednika. Powyższe słowa Soboru Watykańskiego II wyraźnie na to wskazują.

„Albowiem — czytamy w dalszym ciągu — wzięta do nieba, nie zaprzestaje tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo zjednuje nam dary zbawienia wiecznego”¹⁰⁴. W tym charakterze „wstawiennictwa”, które po raz pierwszy zaznaczyło się w Kanie Galilejskiej, pośrednictwo Maryi trwa nadal w dziejach Kościoła i świata. Czytamy, że Maryja „dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny”¹⁰⁵. W ten sposób macierzyństwo Maryi trwa stale w Kościele jako wstawiennicze pośrednictwo. Kościół wyraża swą wiarę w tę prawdę, nazywając Maryję „Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą, Pośredniczką”¹⁰⁶.

41. Poprzez swoje pośrednictwo „podporządkowane” pośrednictwu samego Odkupiciela, Maryja przyczynia się *w sposób szczególny do łączności Kościoła pielgrzymującego na ziemi z eschatologiczną rzeczywistością Świętych obcowania*, Ona sama bowiem jest już „wzięta do nieba”¹⁰⁷. Prawda o wniebowzięciu, zdefiniowana przez Piusa XII, została potwierdzona przez Sobór Watykański II, który wyraża wiarę Kościoła w słowach następujących: „Na koniec, Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, *z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego*, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panujących (por. *Ap 19, 16*) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci”¹⁰⁸. W tym nauczaniu Pius XII nawiązał do Tradycji, która znalazła wieloraki wyraz w dziejach Kościoła zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie.

Przez tajemnicę wniebowzięcia Maryja sama doznała w sposób definitywny skutków tego jedyne go pośrednictwa, którym jest pośrednictwo *Chrystusa-Odkupiciela świata i zmartwychwstałego Pana*: „W Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (*1 Kor 15, 22-23*). W tajemnicy wniebowzięcia wyraża się ta wiara Kościoła, że Maryja jest zjednoczona z Chrystusem „węzłem ścisłym i nierozzerwalnym”, ponieważ jeśli jako dziewicza Matka była szczególnie z Nim zjednoczona *w Jego pierwszym przyjściu*, to poprzez stałą z Nim współpracę będzie tak samo zjednoczona w oczekiwaniu drugiego przyjścia; „odkupiona zaś w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi Syna swego”¹⁰⁹, ma też to zadanie, właśnie Matki, pośredniczki łaski, *w tym ostatecznym przyjściu*, kiedy będą ożywieni wszyscy, którzy należą do Chrystusa, kiedy „jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć” (*1 Kor 15, 26*)¹¹⁰.

Z takim zaś szczególnym i wyjątkowym wywyższeniem „wzniosłej Córy Syjonu”¹¹¹ przez wniebowzięcie, łączy się tajemnica Jej chwały wiekuistej. Matka Chrystusa doznaje uwielbienia „jako Królowa wszystkiego”¹¹². Ta, która przy zwiastowaniu nazwała siebie „służebnicą Pańską”, pozostała do końca wierną temu, co ta nazwa wyraża. Przez to zaś potwierdziła, że jest prawdziwą „uczennicą” Chrystusa, który tak bardzo podkreślał służebny charakter swego posłannictwa: Syn człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (*Mt 20, 28*). W ten sposób też Maryja stała się pierwszą wśród tych, którzy „służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzą braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć znaczy królować”¹¹³, i osiągnęła w pełni ów „stan królewskiej wolności”, właściwy dla uczniów Chrystusa: służyć — znaczy królować!

„Chrystus, posłuszny aż do śmierci, został wywyższony przez Ojca (por. *Fjp* 2, 8-9) i wszedł do chwały swego królestwa. Jemu wszystko jest poddane, póki sam siebie i wszystkiego nie podda Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (por. *1 Kor* 15, 27-28)”¹¹⁴. Maryja — służebnica Pańska uczestniczy w tym królowaniu Syna¹¹⁵. Jej wyniesieniem królewskim nie przestaje być *chwała służenia*: wzięta do nieba nie zaprzestaje owej zbawczej „służby”, w której wyraża się macierzyńskie pośrednictwo „aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych”¹¹⁶. W taki sposób Ta, która tu na ziemi „utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”, pozostaje nadal z Nim zjednoczona, gdy już „wszystko Mu jest poddane, póki On sam siebie i wszystkiego nie podda Ojcu”. Tak więc, Maryja pozostaje w swoim wniebowzięciu objęta całą rzeczywistością Świętych obcowania, a Jej zjednoczenie z Synem w chwale jest stale zwrócone ku tej ostatecznej pełni królestwa, kiedy „Bóg będzie wszystkim we wszystkich”.

Także i na obecnym etapie macierzyńskie pośrednictwo Maryi nie przestaje być „podporządkowane” Temu, który sam jeden jest pośrednikiem aż do ostatecznego dokonania „pełni czasu”, czyli aż do „zjednoczenia na nowo wszystkiego w Chrystusie jako Głowie” (*Ef* 1, 10).

2. Maryja — w życiu Kościoła i każdego chrześcijanina

42. Sobór Watykański II, nawiązując do Tradycji, ukazał w nowym świetle miejsce Bogarodzicy w życiu Kościoła. „Błogosławiona zaś Dziewica z racji (...) Boskiego macierzyństwa, dzięki czemu jednoczy się z Synem Odkupicielem, i z racji swoich szczególnych łask i darów związana jest głęboko także z Kościołem: Boża Rodzicielka jest pierwowzorem Kościoła, w porządku (...) wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem”¹¹⁷. Już poprzednio ukazano, jak Maryja od początku pozostaje z Apostołami w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy i jako Ta, „błogosławiona, która uwierzyła”, z pokolenia na pokolenie jest obecna wśród Kościoła pielgrzymującego przez wiarę jako wzór nadziei, która zawieść nie może (por. *Rz* 5, 5).

Maryja uwierzyła, że stanie się to, co Jej było powiedziane od Pana. Jako Dziewica uwierzyła, że pocnie i porodzi Syna: „Święte”, któremu odpowiada imię. „Syn Boży”, imię „Jezus” (= Bóg, który zbawia). Jako „służebnica Pańska” pozostała doskonale wierna osobie i posłannictwu tego Syna. Jako Matka „wierząca (...) i będąc posłuszną”, zrodziła na ziemi samego Syna Boga Ojca, i to nie znając męża, Duchem Świętym zacięiona”¹¹⁸.

Z tego względu Maryja „doznaje od Kościoła czci szczególnej (...); czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach”¹¹⁹ — jest to zaś kult zupełnie wyjątkowy. Zawiera w sobie i wyraża tę głęboką więź, jaka zachodzi pomiędzy Matką Chrystusa a Kościołem¹²⁰. Dla Kościoła Maryja pozostaje „nieustającym wzorem” jako dziewica i matka zarazem. Można więc powiedzieć, że na tej przede wszystkim zasadzie — jako wzór, a raczej „pierwowzór” — Maryja, obecna w tajemnicy Chrystusa, pozostaje stale obecna również w tajemnicy Kościoła, Kościół bowiem sam także „nazywany jest matką i dziewicą”, a nazwa ta posiada swoje głębokie uzasadnienie biblijne i teologiczne¹²¹.

43. Kościół „staje się matką (...) przyjmując z wiarą słowo Boże”¹²², podobnie jak Maryja, która pierwsza „uwierzyła”, przyjmując słowo Boże objawione Jej przy zwiastowaniu i zachowując wierność temu słowu, poprzez wszystkie doświadczenia aż do Krzyża. Kościół zaś „staje się matką”, gdy *przyjmując słowo Boże z wiarą „przez przepowiadanie i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych”*¹²³. Ów „macierzyński” rys Kościoła wyraził się w sposób szczególny w nauczaniu Apostoła narodów, gdy pisał: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” (*Ga* 4, 19). Zawiera się w tych słowach Pawłowych bardzo znamieny ślad macierzyńskiej świadomości Kościoła, związanej z jego apostołskim posługiwaniem wśród ludzi. Świadomość ta pozwalała i stale pozwala Kościołowi widzieć tajemnicę swego życia i posłannictwa na *wzór samej Rodzicielki Syna Bożego*, który jest „pierworodnym między wielu braćmi” (*Rz* 8, 29).

Można powiedzieć, że Kościół też uczy się od Maryi swego własnego macierzyństwa. „Rozważając Jej tajemniczą świętość i naśladując Jej miłość oraz spełniając wiernie wolę Ojca”¹²⁴, Kościół rozpoznaje ów macierzyński wymiar swojego powołania, który związany jest istotowo z jego sakramentalną naturą. Jeśli Kościół jest „znakiem i narzędziem zjednoczenia z Bogiem”, to właśnie na zasadzie swego macierzyństwa: dlatego, że ożywiony Duchem „rodzi” synów i córki rodzaju ludzkiego do nowego życia w Chrystusie; dlatego, że — jak *Maryja na służbie tajemnicy Wcielenia* — tak *Kościół* pozostaje na służbie tajemnicy „*usynowienia*” przez łaskę.

Równocześnie zaś Kościół — na wzór Maryi — pozostaje też dziewicą wierną swemu Oblubieńcowi: „I on także jest dziewicą, która nieskazitelnie i w czystości dochowuje wiary danej Oblubieńcowi”¹²⁵. Kościół jest bowiem Oblubienicą Chrystusa, czego wyraz znajdujemy w Listach Pawłowych (por. np. *Ef* 5, 21-33 oraz *2 Kor* 11, 2), a także w Janowym wyrażeniu o „Oblubienicy Baranka” (por. *Ap* 21, 9). Gdy Kościół jako Oblubienica „dochowuje wiary danej Chrystusowi”, wówczas wierność ta — chociaż w nauczaniu Apostoła stała się obrazem małżeństwa (por. *Ef* 5, 23-33) — posiada równocześnie znaczenie wzoru całkowitego oddania się w bezżenności „dla królestwa niebieskiego”, czyli poświęconego Bogu dziewictwa (por. *Mt* 19, 11-12; *2 Kor* 11, 2). Takie właśnie dziewictwo — na wzór Dziewicy z Nazaretu — jest źródłem szczególnej duchowej płodności: źródłem macierzyństwa w Duchu Świętym. Kościół jednakże strzeże również wiary otrzymanej od Chrystusa: za wzorem Maryi, która zachowywała i rozważała w swym sercu (por. *Lk* 2, 19. 51) wszystko to, co dotyczyło Syna Bożego, Kościół zobowiązuje się strzec Słowa Bożego, zgłębiać jego bogactwo z mądrością i rozwagą, aby w każdej epoce dawać wierne świadectwo wszystkim ludziom¹²⁶.

44. W tym wzorze Kościół spotyka się z Maryją i stara się do Niej upodobnić: „naśladowując Matkę swego Pana, mocą Ducha Świętego, zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość”¹²⁷. W taki sposób więc Maryja obecna jest w tajemnicy Kościoła jako wzór. Tajemnicą Kościoła jest bowiem „rodzenie do nowego nieśmiertelnego życia”, czyli macierzyństwo w Duchu Świętym. Maryja nie tylko jest tutaj wzorem — pierwowzorem — dla Kościoła, ale czymś o wiele wyższym. Równocześnie bowiem „współdziała Ona swą macierzyńską miłością w rodzeniu i wychowywaniu” synów i córek Kościoła-Matki. Macierzyństwo Kościoła urzeczywistnia się nie tylko wedle wzoru i prawzoru Bogarodzicy — urzeczywistnia się równocześnie przy Jej „współdziałaniu”. Kościół obficie czerpie z tego „współdziałania” Maryi, czyli z Jej macierzyńskiego pośrednictwa, które jest właściwe Maryi, jako że już na ziemi współdziałała w zrodzeniu i wychowaniu synów i córek Kościoła, zawsze jako Matka tego Syna, „którego Bóg ustanowił pierwotnym między wielu braćmi”¹²⁸.

Współdziałała zaś — jak uczy Sobór Watykański II — „swą macierzyńską miłością”¹²⁹. W tym miejscu nabierają pełnej wymowy słowa wypowiedziane przez Chrystusa do Matki w godzinie Krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój”, i do ucznia: „Oto Matka twoja” (*J* 19, 26-27). Słowa te ustanawiają niejako *miejsce Maryi w życiu uczniów Chrystusowych*. Mówią one, jak już wskazano uprzednio, o nowym macierzyństwie Matki Odkupiciela. Jest to właśnie macierzyństwo duchowe, które zrodziło się w głębi tajemnicy paschalnej Odkupiciela świata. Jest macierzyństwem w porządku łaski, ponieważ wyjednywa dar Ducha Świętego, który wzbudza nowych synów Bożych odkupionych Chrystusową ofiarą: tego Ducha, którego Maryja również otrzymała wraz z Kościołem w dniu Pięćdziesiątnicy.

To Jej macierzyństwo jest szczególnie widoczne i przeżywane przez lud chrześcijański w *Świętej Uczcie* — liturgicznym święceniu tajemnicy Odkupienia — w której uobecnia się Chrystus, Jego prawdziwe *Ciało narodzone z Maryi Dziewicy*.

Słusznie pobożność ludu chrześcijańskiego zawsze dostrzegała *głęboką* więź pomiędzy nabożeństwem do Matki Bożej i kultem Eucharystii: jest to godne podkreślenia tak w liturgii zachodniej, jak wschodniej, w tradycji rodzin zakonnych, w duchowości współczesnych ruchów, także młodzieżowych, w duszpasterstwie sanktuariów maryjnych. *Maryja prowadzi wiernych do Eucharystii*.

45. Należy do istoty macierzyństwa, że odnosi się ono do osoby. Stanowi o nim ów zawsze jedyny i *niepowtarzalny* związek osób: *matki z dzieckiem* oraz *dziecka z matką*. Również, kiedy ta sama niewiasta jest matką wielu dzieci, jej osobisty stosunek do każdego z nich charakteryzuje macierzyństwo w samej jego istocie. Każde bowiem z dzieci jest zrodzone w sposób jedyny i niepowtarzalny, zarówno dla matki, jak dla dziecka. Każde też w sposób jedyny i niepowtarzalny jest ogarnięte ową macierzyńską miłością, na jakiej opiera się jego wychowanie i dojrzewanie w człowieczeństwie.

Można powiedzieć, iż „macierzyństwo w porządku łaski” zachowuje analogię tego, co „w porządku natury” charakteryzuje związek matki z dzieckiem. W tym świetle staje się lepiej zrozumiałym fakt, że w testamencie Chrystusa na Golgocie to nowe macierzyństwo Jego Matki zostało zaadresowane w liczbie pojedynczej do jednego człowieka: „oto syn Twój”.

Można z kolei powiedzieć, że w tych samych słowach ponadto zostało w pełni ukazane to, co stanowi o *maryjnym wymiarze życia uczniów Chrystusowych*. Nie tylko Jana, który wówczas stał pod Krzyżem wraz z Matką swego Mistrza, ale każdego ucznia Chrystusowego, każdego chrześcijanina. Odkupiciel powierza swą Matkę uczniowi, a równocześnie daje mu Ją jako Matkę. To macierzyństwo Maryi, jakie staje się udziałem człowieka, jest darem: najbardziej osobistym *darem samego Chrystusa* dla każdego człowieka. O ile Odkupiciel powierza Maryję Janowi, o tyle równocześnie Jana powierza Maryi. U stóp Krzyża ma początek to szczególne *zawierzenie człowieka Bogarodzicy*, które w ciągu dziejów Kościoła na różne sposoby bywało podejmowane i wyrażane. Kiedy tenże Apostoł i Ewangelista, po słowach Jezusa wypowiedzianych na Krzyżu do Matki i do niego samego, dodaje: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27) — to zdanie owo z pewnością oznacza, że uczniowi została wyznaczona rola syna i że przejął on opiekę nad Matką swojego umiłowanego Mistrza. Skoro jednak Maryja została jemu samemu dana za Matkę, wówczas słowa powyższe mówią — bodaj pośrednio — o tym wszystkim, w czym wyraża się wewnętrzny stosunek syna do matki. Wszystko to zaś można ująć w słowie „zawierzenie”. Zawierzenie jest odpowiedzią na miłość osoby, w szczególności zaś na miłość matki.

Maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego wypowiada się w sposób szczególny poprzez takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Golgocie. Zawierając się po synowsku Maryi, chrześcijanin — podobnie jak apostoł Jan — „przyjmuje”¹³⁰ Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego Ludzkie i chrześcijańskie „ja”: „wziął Ją do siebie”. Stara się on w ten sposób wejść w zbawczy zasięg tej „macierzyńskiej miłości”, poprzez którą Matka Odkupiciela „opiekuje się braćmi swego Syna”¹³¹ i „współdziała w ich rodzeniu i wychowywaniu”¹³² wedle tej miary daru, jaka każdemu jest właściwa z mocy Ducha Chrystusowego. Tak też realizuje się owo macierzyństwo wedle Ducha, jakie stało się udziałem Maryi pod Krzyżem i w Wieczerniku.

46. Ów stosunek synowski — to zawierzenie się syna matce — nie tylko ma swój początek w Chrystusie, ale także — można powiedzieć — do Niego ostatecznie jest skierowane. Można powiedzieć, że Maryja stale powtarza wszystkim te same słowa, jakie wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. On bowiem — Chrystus — jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), Jego — Przedwiecznego Syna — Ojciec dał światu, aby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Dziewica z Nazaretu stała się pierwszym „świadkiem” tej zbawczej miłości Ojca i pragnie też *zawsze i wszędzie pozostawać jej pokorną służebnicą*. W stosunku do każdego chrześcijanina, do każdego człowieka, Maryja jest Tą która pierwsza „uwierzyła” — i tą właśnie wiarą Oblubienicy i Matki pragnie oddziaływać na wszystkich, którzy Jej po synowsku się zawierają. Im bardziej zaś trwają w tym zawierzeniu i postępują w nim, tym bardziej Maryja przybliża ich do niewypowiedzianych „bogactw Chrystusowych” (por. Ef 3, 8). Tym bardziej też rozpoznają w całej pełni godność człowieka i ostateczny sens jego powołania: „Chrystus bowiem w pełni objawia człowieka samemu człowiekowi”¹³³.

Ten maryjny wymiar życia chrześcijańskiego znajduje szczególny wyraz w odniesieniu do kobiety i jej pozycji społecznej. Kobiecość istotnie stanowi *szczególną więź* z Matką Odkupiciela. Do tego tematu może trzeba będzie powrócić przy innej okazji. Tu pragnę tylko podkreślić, że postać Maryi z Nazaretu rzuca światło na kobietę jako taką przez sam fakt, że Bóg w tym wzniosłym wydarzeniu Wcielenia Syna zawierzył się wolnej i czynnej posłudze niewiasty. Można zatem stwierdzić, że kobieta, spoglądając na Maryję, odkrywa w Niej sekret godnego przeżywania swej kobiecości i prawdziwego realizowania siebie. W świetle Maryi Kościół widzi w kobiecie odbłaski piękna, które odzwierciedla najwznioślejsze uczucia, do jakich zdolne jest serce ludzkie: całkowitą ofiarę miłości, moc, która potrafi znieść największe cierpienia, bezgraniczną wierność, niestrudzoną aktywność, umiejętność łączenia wnikliwej intuicji ze słowem pociechy i zachęty.

47. W czasie Soboru papież Paweł VI uroczyście ogłosił, iż *Maryja jest Matką Kościoła*, „czyli Matką wszystkich chrześcijan, tak wierzącego ludu, jak i Pasterzy”¹³⁴. Z kolei w Wyznaniu wiary, znanym pod nazwą *Credo populi Dei*, w 1968 roku, dał temu jeszcze bardziej zobowiązujący wyraz w słowach: „Wierzymy, że Najświętsza Boża Rodzicielka, nowa Ewa, Matka Kościoła, spieszy spełnić z nieba macierzyńskie zadanie wobec członków Chrystusa, aby dopomóc do zrodzenia i pomnożenia życia Bożego w duszach ludzi odkupionych”¹³⁵.

Magisterium Soboru podkreśliło, że prawda o Najświętszej Dziewicy, Matce Chrystusa, stanowi swoisty klucz do zgłębienia prawdy o Kościele. Tenże Paweł VI, przemawiając w kontekście świeżo uchwalonej przez Sobór Konstytucji *Lumen gentium*, powiedział: „Poznanie prawdziwej nauki katolickiej o *Błogosławionej Maryi Dziewicy* będzie zawsze kluczem do należytego zrozumienia tajemnicy Chrystusa i Kościoła”¹³⁶. Maryja jest w Kościele jako Matka Chrystusa, równocześnie zaś jako ta Matka, którą Chrystus w tajemnicy Odkupienia dał człowiekowi w osobie Jana apostoła. Dlatego Maryja swym nowym macierzyństwem w Duchu obejmuje każdego i wszystkich w *Kościele*, obejmuje również każdego i wszystkich *przez* Kościół. W tym znaczeniu Maryja — Matka Kościoła jest także jego wzorem. Kościół bowiem — jak wskazywał Paweł VI — „winien brać z Bogarodzicy Dziewicy najprawdziwszy wzór doskonałego naśladowania Chrystusa”¹³⁷.

Dzięki tej szczególnej więzi, jaka łączy Bogarodnicę z Kościołem, *rozjaśnia* się zarazem *tajemnica owej „niewiasty”*, która od pierwszych rozdziałów *Księgi Rodzaju* aż do *Apokalipsy* towarzyszy objawieniu zbawczych zamiarów Boga w stosunku do ludzkości. Maryja bowiem, obecna w Kościele jako Matka Odkupiciela, po macierzyńsku uczestniczy w owej „ciężkiej walce przeciw mocom ciemności”¹³⁸, jaka toczy się w ciągu całej historii ludzkiej. Równocześnie poprzez Jej eklezjalne utożsamienie z ową „niewiastą obleczoną w słońce” (por. *Ap 12, 1*)¹³⁹, można powiedzieć, że „Kościół w Jej osobie osiąga już tę doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmyły”; stąd też chrześcijanie z ufnością wznosząc oczy ku Maryi w całym swoim ziemskim pielgrzymowaniu, „starają się usilnie o to, aby wzrastać w świętości”¹⁴⁰. Maryja, wzniosła Córa Syjonu, pomaga wszystkim swoim synom, gdziekolwiek i w jakichkolwiek warunkach żyjącym, *aby w Chrystusie znajdowali drogę do domu Ojca*.

Kościół przeto w całym swoim życiu zachowuje z Bogarodnicą więź, która obejmuje w tajemnicy zbawczej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, i czci Ją jako Matkę duchową ludzkości i Orędowniczkę łaski.

3. Znaczenie Roku Maryjnego

48. Właśnie szczególna więź ludzkości z tą Matką skłoniła mnie do tego, ażeby w okresie poprzedzającym drugie tysiąclecie od narodzenia Chrystusa ogłosić w Kościele Rok Maryjny. Inicjatywa taka miała już miejsce poprzednio, kiedy papież Pius XII ogłosił rok 1954 Rokiem Maryjnym, aby uwydatnić wyjątkową świętość Matki Chrystusa, jaka wyraża się w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia, zdefiniowanej właśnie przed stu laty, oraz w tajemnicy Jej Wniebowzięcia¹⁴¹.

Tym razem — idąc za głosem Soboru Watykańskiego II — pragnę uwydatnić szczególną obecność Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła. Jest to bowiem podstawowy wymiar, który wynika z mariologii Soboru, od którego zakończenia dzieli nas już ponad dwadzieścia lat. Nadzwyczajny Synod Biskupów, odbyty w roku 1985, wezwał wszystkich do tego, ażeby wiernie podążali za nauką i wskazaniem Soboru. Można powiedzieć, że w nich — w Soborze i w Synodzie — zawiera się to, co sam Duch Święty pragnie „powiedzieć Kościołowi” na współczesnym etapie dziejów.

W takim to kontekście Rok Maryjny winien by posłużyć do ponownego i pogłębionego odczytania również tego, co Sobór powiedział o Bogarodnicy Dziewicy obecnej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, a czego przypomnieniu mają służyć rozważania zawarte w niniejszej Encyklice. Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą *naukę wiary*, ale także o *życie z wiary* — w tym wypadku więc o autentyczną „duchowość maryjną” w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór¹⁴². Zarówno *duchowość maryjna*, jak i odpowiadająca jej *pobożność*, znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym globie. W tym względzie miło mi przypomnieć — wśród wielu wyznawców i nauczycieli tej duchowości — postać św. Ludwika Marii Grignion de Montfort¹⁴³, który zachęca chrześcijan do poświęcenia się Chrystusowi przez Maryję, widząc w nim skuteczny sposób wiernego realizowania w życiu zobowiązań Chrztu świętego. Trzeba z radością podkreślić, że także współcześnie nie brak nowych przejawów tej duchowości i pobożności.

Mamy więc do czego się odwoływać i do czego nawiązywać w kontekście tego Roku Maryjnego.

49. Ogłoszony *Rok Maryjny rozpocznie się w uroczystość Pięćdziesiątnicy 7 czerwca bieżącego roku*. Chodzi bowiem nie tylko o przypomnienie, że Maryja poprzedziła narodzenie się Chrystusa Pana w historii ludzkości. Chodzi równocześnie o to, ażeby w świetle Maryi uwydatnić, iż odkąd dokonana się tajemnica Wcielenia, dzieje ludzkości weszły w „pełnię czasu”, a znakiem tej pełni jest Kościół. Kościół ten jako Lud Boży pielgrzymuje ku wieczności przez wiarę pośród wszystkich ludów i narodów, poczynając od dnia Pięćdziesiątnicy. *Bogarodzica*, która była obecna u początku „czasu Kościoła”, gdy w oczekiwaniu na Ducha Świętego trwała na modlitwie wspólnie z Apostołami i uczniami swego Syna, stale „przoduje” w owym *pielgrzymowaniu Kościoła* poprzez dzieje ludzkości. Ona też w sposób szczególny jako „służebnica Pańska” nieustannie współpracuje z dziełem zbawienia dokonany przez Chrystusa — Jej Syna.

Tak więc, poprzez niniejszy Rok Maryjny cały *Kościół zostaje wezwany* nie tylko do tego, aby przypomnieć wszystko, co w jego przeszłości świadczy o tej szczególnej macierzyńskiej współpracy Bogarodzicy z dziełem zbawienia w Chrystusie Panu — ale także, *aby przygotował* ze swej strony drogi na przyszłość do tej zbawczej współpracy, koniec bowiem drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa otwiera jakby nową perspektywę.

50. Jak już zostało powiedziane, także wśród braci odłączonych nie brak takich, co Matce Pana okazują cześć należną, szczególnie wśród chrześcijan wschodnich. Jest to światło maryjne skierowane w stronę ekumenizmu.

W szczególności pragnę przypomnieć jeszcze, że w okresie Roku Maryjnego wypadnie *Milenium Chrztu św. Włodzimierza, Wielkiego Księcia kijowskiego* (r. 988), który dał początek chrześcijaństwu na obszarach ówczesnej Rusi, a z kolei także na innych obszarach Europy wschodniej; tą drogą poprzez dzieło ewangelizacji chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się także poza Europę, aż do północnych obszarów kontynentu azjatyckiego. Pragniemy więc szczególnie w ciągu Roku Maryjnego jednoczyć się w modlitwie z wszystkimi, którzy obchodzą to Tysiąclecie Chrztu, prawosławnymi i katolikami, odnawiając i potwierdzając wraz z Soborem uczucia radości i pociechy, że: „chrześcijanie wschodni z gorącym zapałem i pobożnie uczestniczą w kulcie Bogarodzicy zawsze Dziewicy”¹⁴⁴. Chociaż zaś doznajemy jeszcze skutków tego rozłączenia, które nastąpiło w kilkadziesiąt lat później (r. 1054), to przecież możemy powiedzieć, że *wobec Matki Chrystusa czujemy się prawdziwymi braćmi i siostrami* w obrębie tego Ludu mesjańskiego, który jest powołany, aby być jedną Bożą Rodziną na ziemi, jak mówiłem już na początku nowego roku: „pragniemy potwierdzić to uniwersalne dziedzictwo wszystkich synów i córek tej ziemi”¹⁴⁵.

Ogłaszając Rok Maryjny podałem również, że jego zakończenie będzie miało miejsce w roku przyszłym, *w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy*, aby uwydatnić ów „wielki znak na niebie”, o jakim mówi *Apokalipsa*. W taki sposób pragniemy także uczynić zadość wezwaniu Soboru, który patrzy na Maryję jako na „znak niezawodny nadziei i pociechy dla pielgrzymującego Ludu Bożego”. Wezwanie zaś swoje wyraża Sobór w następujących słowach: „Niechaj wszyscy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów we Wspólnocie wszystkich Świętych wstawiała się u Syna swego, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą szaczone imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespolą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy”¹⁴⁶.

Zakończenie

51. Na zakończenie codziennej Liturgii godzin podnosi się, pośród innych wezwań, wołanie Kościoła skierowane do Maryi: „Święta Matko Odkupiciela, Bramo niebios zawsze otwarta, Gwiazdo morza! Wspomóż upadły lud, gdy powstać usiłuje. Tyś zrodziła Stwórcę swojego, ku zdumieniu całej natury”! „Ku zdumieniu całej natury”! Te słowa antyfony wyrażają zdziwienie wiary, jakie towarzyszy tajemnicy Bożego rodzicielstwa Maryi. Towarzyszy poniekąd w sercu całego stworzenia, a bezpośrednio — w sercu całego Bożego Ludu, w sercu Kościoła. Jakże niesłychanie daleko poszedł Bóg, Stwórca i Pan wszystkiego, w objawieniu siebie samego człowiekowi!¹⁴⁷ Jakże wyraźnie przekroczył wszelkie granice tego nieskończonego „dystansu”, jaki dzieli Stwórcę od stworzenia! Jeśli pozostaje On sam w sobie niepojęty i niezgłębiony, to tym bardziej *niepojęty i niezgłębiony jest w rzeczywistości Wcielenia Słowa*, które stało się człowiekiem za sprawą Dziewicy z Nazaretu.

Skoro On odwiecznie zamierzył wezwać człowieka do uczestnictwa w „Bożej naturze” (por. *2 P* 1, 4) — to można powiedzieć, że zamierzył jego poniekąd „przebóstwienie” według jego uwarunkowań historycznych, tak, że również po grzechu gotów jest „okupić” ten odwieczny zamysł swej miłości „uczłowieczeniem” Syna, współistotnego Ojcu. Całe stworzenie, a bezpośrednio człowiek, nie może wyjść z zadziwienia wobec tego daru, jaki stał się jego udziałem w Duchu Świętym: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (*J* 3 16).

Pośrodku tej tajemnicy, pośrodku tego zadziwienia wiary stoi Maryja. Ona, Święta Matka Odkupiciela, pierwsza go doświadczyła: „Tyś zrodziła Stwórcę swojego, ku zdumieniu całej natury”!

52. Słowa tej liturgicznej antyfony wyrażają *prawdę „wielkiego przełomu”*, jaki dla człowieka sprawiła tajemnica Wcielenia. „Przełom” ten należy do całych jego dziejów — od tego początku, jaki odsłania się w pierwszych rozdziałach *Księgi Rodzaju*, aż do ostatecznego kresu w perspektywie końca świata, co do którego Jezus nam nie wyjawiał „dnia ani godziny” (por. *Mt* 25, 13). Jest to przełom nieustający i ciągły pomiędzy upadkiem a powstaniem, pomiędzy człowiekiem grzechu a człowiekiem łaski i sprawiedliwości. Liturgia, zwłaszcza adwentowa, staje w punkcie newralgicznym tego przełomu, a zarazem dotyka jego nieustającego „dziś i teraz”, gdy woła: „wspomóż upadły lud, gdy powstać usiłuje”!

Słowa te odnoszą się do każdego człowieka, do wspólnot, do narodów i ludów, do pokoleń i epok ludzkiej historii, do naszej epoki, do kończącego się Milenium: „wspomóż, wspomóż upadły lud”!

Są to słowa skierowane do Maryi, „Świętej Matki Odkupiciela”, są to słowa skierowane do Chrystusa, który przez Nią wszedł w dzieje ludzkości. Antyfona wznosi się rokrocznie do Maryi, przywołując moment, kiedy dokonał się ów zasadniczy przełom historyczny, który nieodwracalnie trwa: przełom między „upadkiem” a „powstaniem”.

Rodzina ludzka dokonała niezwykłych odkryć i osiągnęła zadziwiająco wyniki w dziedzinie nauki i techniki, dokonała wielkich dzieł na drodze postępu i cywilizacji, poniekąd przyspieszyła w ostatnich czasach bieg historii — a ten podstawowy, rzecz można, „pierworodny” przełom, wciąż i poprzez wszystko towarzyszy dziejom człowieka: wszystkich i każdego. Przełom pomiędzy „upadkiem” a „powstaniem”, pomiędzy śmiercią a życiem. Jest on też *nieustającym wyzwaniem* ludzkich sumień, wyzwaniem całej dziejowej świadomości człowieka: wyzwaniem do pójścia, na sposób dawny a zawsze nowy, drogą „nieupadania” i drogą „powstawania”, jeśli się upadło.

Kiedy Kościół wraz z całą ludzkością przybliży się do granicy tysięcy, podejmuje ze swej strony z całą wspólnotą wierzących — a zarazem wspólnie z każdym człowiekiem dobrej woli — to odwieczne wyzwanie wyrażone słowami antyfony, które mówią o ludzie upadającym, ale pragnącym powstać, i zwraca się zarazem do Odkupiciela i Jego Matki z wołaniem: „wspomóż”! Kościół widzi bowiem — o tym świadczy powyższa modlitwa — Błogosławioną Bogarodzicę w zbawczej tajemnicy Chrystusa i w swojej własnej tajemnicy; widzi Ją głęboko zakorzenioną w dziejach ludzkości, w odwiecznym powołaniu człowieka, wedle tych opatrnościowych przeznaczeń, jakie Bóg odwiecznie z nim związał; widzi Ją po macierzyńsku obecną i uczestniczącą w licznych i złożonych sprawach, których pełne jest *dzisiaj* życie jednostek, rodzin i narodów; widzi Ją jako Wspomożycielkę ludu chrześcijańskiego w nieustannej walce dobra ze złem, aby nie „upaść”, a w razie upadku, aby „powstać”.

Pragnę gorąco, aby ku odnowie tego widzenia w sercach wszystkich wierzących posłużyły także rozważania zawarte w niniejszej Encyklice!

Jako Biskup Rzymu przesyłam wszystkim, dla których rozważania te są przeznaczone, pocałunek pokoju oraz pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Amen.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 25 marca 1987 roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w dziewiątym roku mego Pontyfikatu.

Jan Paweł II, papież

Polska wersja tekstu: Copyright © by **L'Osservatore Romano** and Polish Bishops Conference